Nr. 263 Kraków, 18 Listopada — Niedziela. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 17 listopada.

Ktokolwiek miał sposobność przypatrzenia się obecnemu położeniu rzeczy w Królestwie Polskiem, ten obok uczucia przerażenia, jakiego doznać musi każdy człowiek cywilizowany na widok ruin i spustoszeń dokonanych przez dzikie namiętności i nieubłaganą nienawiść, przekonać się mógł zarazem, że system rządowy srożący się nad tym krajem od lat czternastu, krom zniszczenia moralnego i materyalnego, żadnych innych nie sprowadził skutków i nie zdołał wytworzyć już nie tylko nic dodatniego, ale nawet korzystnego, chociażby przyszło o tem sądzić wyłącznie ze stanowiska rosyjskiego i rosyjskiej idei państwowej.

Chciano się zemścić za powstanie, a mszczono się nieprzerwalnie przez lat czternaście, posługując się bez wyboru destrukcyjnemi, anti-społecznemi i niemoralnemi środkami; chciano kraj zniszczyć i społeczeństwo rozbić, aby żywioł polski powalić o ziemię; chciano religię osłabić, zdeptać, poniżyć, aby katolicyzm podkopać, a może i zniweczyć. Lecz w tem zapamiętałem działaniu albo nie myślano wcale, co się potem z tym krajem stanie, albo jeżeli były dalej sięgające zamiary i nadzieje, pierwsze nie ziściły się, drugie zawiodły.

System obecny sprowadził nędzę głównie po wsiach i mniejszych miasteczkach, zniszczył ekonomicznie kraj, dla osłabienia i dokuczenia społeczeństwu polskiemu; w tym samym celu nagromadzono niezliczoną liczbę niedorzeczności prawodawczych, administracyjnych, finansowych, policyjnych, spętano religię i jej kapłanów, pozbawiono naród własnego języka w szkole, sądzie i urzędzie i ukryto pod maską ustaw i rozporządzeń rządowych cały szereg krzyczących bezprawi.

Zastosowanie tych wszystkich środków szkodliwe dla kraju, srogie dla społeczeństwa polskiego, nie posunęło naprzód ani na krok państwowej idei rosyjskiej; stracili na niem Polacy; nic nie zyskała Rosya. Wytworzył się stan rzeczy wyłącznie ujemny, pociągający za sobą same szkody a nie przynoszący nikomu korzyści. I dotąd pozostało pytaniem bez odpowiedzi: kto ostatecznie skorzysta z niego? Społeczeństwo polskie politycznie, religijnie, ekonomicznie gnębione i prześladowane, ubezwładnionem zostało we wszystkich dodatnich kierunkach, lecz ani stopniało, ani zmalało, ani nawet osłabło; jest tylko spętanem, i wszelka produkcyjna praca stała się dla niego niepodobną lub nadzwyczaj utrudnioną; ale znikąd ostatecznie żywioł polski wypartym nie został i nie tylko nigdzie nie zastąpił go inny, ale co ważniejsza, okazało się, że nigdzie żywioł rosyjski zastąpić go nie może. Słowem, jeżeli w przeciąganiu w nieskończoność polityki zemsty, prócz żądzy zemsty była inna dążność i myśl asymilacyi i rusyfikacyi, natedy Rosya i rząd rosyjski mogły się przekonać o bezskuteczności i niepraktyczności tych zamiarów.

Własność ziemska postawiona z umysłu w najgorszych i najprzykrzejszych warunkach, przechodząc z rąk do rąk, pozostała z bardzo małemi wyjątkami w rękach polskich, tylko coraz więcej zniszczona, wyssana, coraz mniej intratna. Więksi właściciele, przeciw którym system głównie był wymierzony, znajdują się w opłakanych stosunkach pieniężnych, jak o tem świadczą liczne zaległości w Towarzystwie kredytowem, lecz pozostają przy nominalnej własności nad miarę zadłużonej ziemi, dla tego, że nie ma nikogo, ktoby ich mógł zastąpić — nie ma nabywców. Nabywanie ziemi przez Rosyan, coby powinno być logicznem i koniecznem następstwem polityki assymilacyi i rusyfikacyi, nie przychodzi całkiem do skutku. Rosyanie w Królestwie Polskiem nie umieją i nie mogą utrzymać się przy ziemi i zapewne pod tym względem sami już nie łudzą się, aby mogli tam stosunkowo kiedykolwiek takie porobić zdobycze, jak Niemcy w Księstwie Poznańskiem. Do braku zdolności kolonizacyjnej a szczególniej umiejętności i możności kolonizowania w Królestwie Polskiem, Rosyanie sami otwarcie się przyznają. Bez wywłaszczenia i kolonizacyi, tych dwóch potężnych środków wynarodowienia, nie może być mowy ani o assymilacyi, ani o rusyfikacyi. W tym zatem kierunku system dotychczasowy obraca się wyłącznie na rzecz zniszczenia, a jeżeliby w przyszłości mógł kto z jego następstw korzystać, to chyba tylko niemieccy nabywcy, którzy dowiedli, że umieją utrzymać się przy polskiej ziemi a których jedynie odstrasza niepewność położenia i chaotyczność stosunków. Bezużyteczną ruinę lub postępy germanizacyi przygotowuje Rosya w Królestwie Polskiem.

Drugim uderzającym, ważniejszym, bo moralnym skutkiem systemu jest stopniowe zacieranie się w kraju poczucia prawa; znikło uszanowanie dla prawa, bo w tym wyrazie mieści się dziś pojęcie bezprawia. Jest to nieuniknionem następstwem rządzenia w nieskończoność środkami, których się używa do poskromnienia buntu. System obecny miał i ma zdumiewający dar wyszukiwania i wynajdywania najdziwaczniejszych, najdokuczliwszych, najdzikszych ustaw i przepisów. Ten sposób rządzenia absurdami, ten szereg rozporządzeń prześladujących, wytworzył stan rzeczy, w którym ani społeczeństwo, ani jednostki nie mogłyby wyżyć, chcąc się do niego stosować i do tych legalnych bezprawi. Wytworzyła się też nieunikniona, nieubłagana konieczność obchodzenia tego wszystkiego, co się prawem nazywa. Cały stosunek rządzonych do władzy nie jest czem innem, jak ciągłem wymijaniem i oszukiwaniem wydanych przez nią ustaw i rozporządzeń. Niezawodnie nie dzieje się to z korzyścią ani władzy, ani państwa i wyzyskiwanem jest jedynie i wyłącznie przez drapieżną szajkę urzędniczą, zesłaną na kraj, aby go wyssała, a tak ciągłe obchodzenie ustaw i rozporządzeń tuczy tylko kastę, w której najwięcej jest rosyjskich żywiołów antispołecznych i destrukcyjnych.

Jak zaś moralnie daleko sięgają następstwa tego stanu rzeczy, jak ciągłe omijanie tego, co się prawem zowie, za pomocą najniemoralniejszych środków, szkodliwie działać musi na organizm społeczny — nie trudno odgadnąć. Nietylko niknie poczucie— ale nawet pojęcie prawa, nietylko posłuszeństwo, ale i szacunek dla prawa. Zamęt w duszy i sumieniu społeczeństwa łatwo ztąd powstać może.

W drugim więc kierunku grozi ruina moralna, już nietylko bezużyteczna, ale dla wszystkich groźna, jak epidemia.

Zniszczenie i demoralizacya: oto dwa skutki dzisiejszego systemu widoczne, dla każdego, kto ma sposobność przypatrzeć się stosunkom Królestwa Polskiego, skutki niezawodnie opłakane dla społeczeństwa polskiego; lecz ostatecznie nie przynoszące żadnej korzyści narodowi i państwu Rosyjskiemu, nie wytwarzające dla niego żadnej siły politycznej a zamieniające piękny kraj zostający pod panowaniem tego państwa w materyalny i moralny nieużytek. Stan to rzeczy, w którym otworem stoją bramy wszelkim niespodziankom i germanizacyi, która nie byłaby niespodzianką.

Takie są zawsze następstwa polityki natchnionej dziką, wyuzdaną namiętnością, a która zakrywając się obłudnie koniecznością państwową, prowadzi wprost do rozbratu z rozumem stanu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 16 listopada.

(||) Żywot pogłosek pokojowych był nader krótkim. Utrzymują, że miały one po prostu służyć jako manewr finansowy celem ułatwienia pożyczki rosyjskiej. Zamiast nadziei pokojowych spotkać się można na nowo z widokami akcyi wojennej Serbii. Jeżeli sprawdzi się wiadomość, iż oddziały jenerała Gurki zbliżają i posuwają się ku granicy serbskiej, aby połączyć się z oddziałami Horwatowicza i odciąć Osmanowi Baszy wszelką drogę wyjścia, to nowych doczekamy się zawikłań międzynarodowych, lubo Austrya na pozór stawia się obojętnie wobec zapowiedzianej akcyi serbskiej. Że Rosya zwycięska wzywa także Serbię do działania, że Czarnogóra właśnie teraz tak wielkie robi wysilenia, najpomyślniejszym wieńczone skutkiem, to świadczy o zamiarze Rosyi, aby świat słowiański skupionemi siłami postawił czoło państwu muzułmańskiemu. Osoba, zajmująca wysokie stanowisko polityczne, określiła nam dziś sytuacyę temi słowy: „Rosya w tej chwili jest tak daleką od skłonności pokojowej, jak Turcya od chęci wojennych. Pora obecna z powodu naprężonych stosunków we Francyi, jest wielce korzystną dla europejskiego stanowiska Rosyi. Nieomieszka ona wyzyskiwać swej pozycyi. Im większe będą zawikłania w Paryżu, im bardziej Niemcy muszą wyłączną zwracać uwagę na Francyę, tem większą ma Rosya swobodę działania. A w Paryżu panuje pokój — z dnia na dzień“. Ta sama osoba wyraziła się, że nie należy obawiać się pokoju odrębnego czyli lokalizowanego między Rosyą a Turcyą, że omijając umowy pozytywne, słowo Cara stanowi rękojmię, ale z drugiej strony zawikłania i spory dyplomatyczne mogą wyniknąć w czasie rokowań pokojowych. Na ten wypadek Austrya musi być gotową; dlatego zawarcie ugody przed wiosną jest *conditio sine qua non* dla potęgi zewnętrznej państwa.

Niespodzianką był protest deklarantów czeskich przesłany do Rady państwa, protest przeciw odnowieniu ugody z Węgrami; niespodzianką była także przemowa barona Kellersperga za odczytaniem tego protestu. Ale największą i najlepszą niespodzianką byłoby wejście Czechów do Rady państwa, którzyby właśnie teraz mogli monarchii nieocenione oddać usługi.

Wiedeń 16 listopada.

305-te posiedzenie Izby deputowanych).

Wiceprezes **Widulicz** zagaja posiedzenie o god. 11 min. 20, polecając sekretarzowi odczytać pismo sądu krajowego w Tryeście, proszącego o pozwolenie wytoczenia dep. **Nabergojowi** procesu o obrazę honoru wskutek skargi prywatnej. Sprawę tę przekazano osobnej komisyi.

Wiceprezes **Widulicz** oznajmia dalej, że przez dep. Prażaka doszło go pismo deputowanych Czechów, w którem zastrzegają się przeciw ugodzie z Węgrami, a na wypadek, gdyby Izba przejść miała nad tem oświadczeniem do porządku dziennego, proszą, aby uznać mandaty ich za wygasłe. Wiceprezes wyraża następnie przekonanie, że abstencya deputowanych Czechów nie jest pismem tem usprawiedliwiona i że przeto wedle § 4-go ustawy z dnia 12 maja rok 1873 należy uznać ich za pozbawionych mandatu. Rozporządzę tedy — kończy p. Widulicz — co potrzeba do nowych wyborów.

Dep. bar. **Kellersperg**: Podczas długoletniej mojej służby administracyjnej w Królestwie Czeskiem miałem sposobność poznać i uszanować przymioty ludu czeskiego. Nad wystąpieniem deputowanych Czechów z Izby w r. 1862 bardzo zabolałem, ale wszelkie usiłowania moje około uchylenia ich oporu były i pozostały daremne. Z dobrem sumieniem mogę powiedzieć, że przy pierwszem wystąpieniu tych panów z Izby deputowanych zachodziły drobne tylko nieporozumienia, które później dopiero coraz więcej przybierały rozmiary dzielącej nas dziś przepaści. Zrozumiecie, pojmiecie mię, panowie, że zabolałem nad wystąpieniem ich, bo nie ulega wątpliwości, że z jednej strony dla słowiańskiej ludności Czech, z drugiej strony dla samego parlamentu byłoby rzeczą pożądaną, żeby deputowani ci, reprezentujący 3 miliony ludności, t. j. niemal dziesiątą część całej Austryi, mogli tu być obecni. Nigdy nie traciłem nadziei, że kiedyś jeszcze powitam tu tych panów; dotychczas atoli okazała się płonną. Mnie mam, że jestem ostatnim między tymi, którzyby gotowi byli zejść ze stanowiska konstytucyi, i którybym gotów był pokusić się o zawarcie nowej ugody z inną narodowością. Że atoli wejście panów tych do Izby byłoby z wielkim pożytkiem dla reprezentowanego przez nich kraju i dla nas także, tego pewnie dowodzić mi nie potrzeba. To niech wystarczy na umotywowanie wniosku, który niniejszem stawiam, aby pismo deputowanych Czechów nam odczytano.

Dep. Dr **Prażak**: Winienem wystąpić przeciw panu wice-prezesowi z faktycznem sprostowaniem. Muszę bowiem stwierdzić, że pismo to zawiera wcale coś innego, niż złożenie mandatów; zawiera bowiem wyraz gotowości do współdziałania w ugodzie. Rzecz to dotychczas niesłychana, żeby pisma deputowanego składającego mandat nie podawano do wiadomości Izby. A tu, jak powtarzam, wcale nie chodzi o złożenie mandatu; p. prezes jest bowiem w błędzie. Panowie, nie odczytano nam nawet nazwisk owych deputowanych, o których Izba ma wydać swój wyrok. Uważam za rzecz bezwarunkowo niepodobną, żebyśmy sumarycznie w ten sposób pozbawiać mieli 32 deputowanych mandatu. Stwierdzam nadto, że nie wszyscy deputowani z Czech, których tu nie ma, podpisali to pismo. Byłoby więc rzeczą najniesłychańszą, gdybyśmy sądzić mieli sumarycznie, nie wiedząc nawet, dla czego.

Wiceprezes **Widulicz**: Wnioskowi p. bar. Kellersperga uczynię zadość i każę odczytać to pismo. Izba przekona się wtedy, czy wywody p. Prażaka są słuszne.

Sekretarz bar. **Kotz** czyta pismo deklarantów czeskich. (Dla braku miejsca odłożyć je musimy do następnego Nru. *Red.*)

Po odczytaniu tego pisma zabiera głos na nowo dep. Dr. **Prażek**: Wysoka Izba przekonała się z odczytanego pisma, że moje uwagi były słuszne, iż deputowani Czesi bynajmniej nie mówią ani o warunkowem ani o bezwarunkowem złożeniu mandatów, lecz o tem, żeby je uznano za wygasłe, gdyby Izba przeszła nad podaniem ich do porządku dziennego. Mniemam, że wypadałoby zastanowić się nad ich pismem i wnoszę: przekazać je osobnej komisyi z 12 członków celem rozpatrzenia rzeczy i zdania sprawy.

Wiceprezes **Widulicz**: Co do mnie, uważam wniosek taki za nie dozwolony; jeśli bowiem deputowani oświadczają, że nie mogą wstępować do Izby, która wymaga od nich bezwarunkowego poddania się konstytucyi, muszę uważać to za złożenie mandatu. Pozostawiam jednak Izbie decyzyę w tej sprawie i proszę tych, którzy stosownie do wniosku p. Dra Prażaka chcą przekazać pismo to osobnej komisyi, aby powstali.

Powstają za wnioskiem deputowani Polacy Morawscy, klub prawicy, z świątojurców dwaj i Dalmatyńcy.

Wniosek przeto znaczną większością odrzucony; deputowani Czesi pozbawieni mandatów.

Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. dalszego ciągu obrad ogólnych nad statutem bankowym. Przemawiali za statutem dep. Neuwirth i Göllerich; **przeciw**: Weiss v. Starkenfels i Prażak.

(Dok. nast.)

Warszawa 13 listopada.

(IV.) Przystępuję do postawionego sobie zadania, t. j. do przedstawienia czytelnikom obrazu tych prądów i poglądów, które panują u nas w obecnej chwili. Wyjątkowe i ciężkie warunki wśród których od tylu dziesiątków lat rozwija się życie nasze, z konieczności oddziałać musiały na całokształty stosunków naszych, a co zatem idzie na wytworzenie, że tak powiem, pewnych nieforemności w naszych przekonaniach. Nieforemności te ujawiają się w rażących sprzecznościach, które napotykać się dają przy analizie rozmaitych poglądów, tak, że jest to codziennym wypadkiem spotkanie ultra konserwatysty bę-

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

(„Hrabina Romani“ komedya w 3ch aktach przez Dumasa (syna) przełożona dla sceny krakowskiej przez p. Władysława Sabowskiego).

Rzadko spotykać się zdarza na scenie coś tak niezwykłego, tak, rzecby można, chaotycznie jednolitego, jak świeżo przedstawiona po raz pierwszy w naszym teatrze komedya *Hrabina Romani*. Pozorną tę nielogiczność wyrażenia usprawiedliwia poniekąd przebieg sztuki, w której uderza zarazem pewna nieświadomość pierwszych zasad dramatycznych, obok znakomitej zręczności. Co chwila akcya napotyka na niepokonane na pozór trudności, a ilekroć wyjście z labiryntu wydaje się niepodobnem, zawsze jakaś niewidoma nić Aryadny wyprowadza ją na prosty gościniec. Dziwny ten objaw wytłómaczyć może ta jedynie okoliczność, że podobno sztuka ta zawdzięcza istnienie swe dwom autorom, z których pierwszy mając główny cel swój na oku, rzucił plan bez myśli o pokonaniu nasuwających się przeszkód, drugi, wszechwładny sztukmistrz, jak piłką igrający trudnościami, przyłożył ostatnią rękę do dzieła i rozwiązał węzły. Pierwszym jest Gustaw Jalin, drugim Aleksander Dumas. I kto wie, czy właśnie ta mięszanina nieświadomości i znawstwa, naiwności i finezyi, nie stanowi oryginalnego uroku komedyi: *Hrabina Romani*, która przed rokiem przedstawiona w paryskim teatrze „Gymnase“, niezwykłem cieszyła się powodzeniem.

Hrabina Romani jest psychologicznem studyum aktorki, której charakter rozwinięty i podtrzymywany ciągle z wielką siłą i prawdą. Jedna ta i jedyna postać w obrazie skupia około siebie całą uwagę, bo liczne akcesorya wynurzające się z tła obrazu — same przez się mało wybitne — służą jedynie do uwydatnienia jej w jaśniejszem świetle, lub co najwięcej do wiernego scharakteryzowania zakulisowego życia.

Aktorką tą jest Cecylia. Zyskawszy na scenie florenckiej rozgłośną sławę, porzuca ona swój ulubiony zawód, aby zaślubić wbrew woli jego matki, hrabiego Romani, który szaleje za nią. Żywa jej wyobraźnia przedstawia jej przyszłość w najświetniejszych barwach. Tytuł hrabiny, wielki świat, do którego będzie należeć, przepych, jakiego dostarcza bogactwo— wszystko to wabi ją głosem Syreny i wydaje się nieodzownem do szczęścia. Ale zaledwo zakosztowała tych słodyczy, nastąpiło rozczarowanie. Wielki świat wydaje jej się okropnie nudnym, tęskni ona za publicznością, która, jak sama mówi, jest jedynym jej kochankiem, za wonią lamp, której żaden zapach zastąpić nie potrafi, za bukietami, które nigdy nie są wonniejsze, niż kiedy do stóp po nad światłem lamp przelatują. Hrabina Cecylia urządza w pałacu „Romanich“ przedstawienie na korzyść ubogich, w którem występuje w roli „Fornariny“, aby się przekonać w kole poufnem, czy nie zbladł jej talent. Świetne grono gości nie szczędzi jej oklasków— ale jej nie takich potrzeba hołdów, lecz tych, które pochodzą od wielkiej publiczności. Chce ona przeto wrócić stale na scenę, do czego ją namawia dawny jej nauczyciel Toffalo, ale hrabia stawia zrazu nieprzełamany opór, ulega jednak w końcu, kiedy mu Cecylia ciska wyrzut w oczy, że jest zrujnowany.

Dziwna ta Cecylia. Zdaje się, że u niej nie funkcyonuje serce, lecz tylko sama wyobraźnia. Chwilami budzą się w niej szlachetne popędy, czuje ona, że unieszczęśliwiła hrabiego, że powinna była być jego kochanką, a nie żoną; to znów mówi mu, że go nie kocha i nie kochała nigdy, a po chwili gotowa dlań poświęcić życie.

Następuje węzeł tragi-komedyi. Cecylia dała *rendez-vous* baronowi Nuzzi, u którego mąż jej pożyczył nazajutrz 50,000 franków. To dało pohop satyrycznemu dziennikowi do rozszerzenia oszczerstwa, jakoby Cecylia działała w porozumieniu z mężem. Dziennik ten podano hrabiemu. „Ależ to niegodna potwarz!“ rzekł przerażony hrabia zwróciwszy się do Cecylii. — „Nie, jest to najzupełniejszą prawdą, rzekła, a teraz zabij mnie, oto masz sztylet!“

Scena między obu małżonkami jest wspaniałą i pełną grozy. Hrabia pod gromem boleści traci całą energię, chce żonie przebaczyć, byleby natychmiast opuściła z nim Włochy na zawsze. „Nie — odrzekła, wszystko już z nami skończone“. Wtem słychać dzwonek na scenie i Cecylia zabiera się do wyjścia. „Przysięgam, zawołał hrabia, że jeżeli przestąpisz ten próg, zabiję się“. — O nie mów tego! dla takiej jak ja kobiety, nie zabija się człowiek taki jak ty“. „A więc idź!“ i w tej chwili Romani przeszywa się sztyletem.

Na widok krwi Cecylia, nieubłagana przed chwilą, rzuca się na zranionego męża, zapomina o teatrze, chce go ratować i chociaż posług oddawać nie może hrabiemu, z powodu obecności jego matki, czuwa nad nim przez cały ciąg jego choroby. Wreszcie stanowcza następuje chwila. Hrabia przyszedłszy do zdrowia, wyjeżdża. Mówi on Cecylii, że ją zawsze kocha, że przebaczyłby jej i pozostał z nią gdyby tylko był jej kochankiem, gdyż wtedy nie byłby zbezczeszczonym, byłby tylko śmiesznym. Lecz jako mąż musi ją porzucić, bo tego honor jego wymaga. Człowiek, mówi on, „może cię jeszcze kochać, chrześcianin może ci przebaczyć, ale mąż musi cię odepchnąć“.

Cecylia uznaje słuszność tego kroku. Po jego odjeździe postanowiła umrzeć. Lecz i tu występuje jako aktorka. W pięknym monologu przypomina śmierć Desdemony, każe sobie podać brylanty i koronki, chce być piękną nawet po śmierci. Mąż który ją ubóstwia, a którego swą ofiarą z ślubów rozwiąże, sprawi jej wspaniały pogrzeb, na którym grać będą marsz Chopina i preludyę Bacha, i wzniesie jej marmurowy mauzol w rodzinnem mieście Amalfi. Scena ta, jakkolwiek pomysł jej nie nowy, ma dziwny urok prawdy. I w tej tragicznej chwili, na godzinę przed śmiercią, wyobraźnia Cecylii nie przestaje odgrywać wybitnej roli.

Nie mniej prawdziwą i dziwnie wyjaśniającą ten kameleonowej natury charakter jest scena Cecylii z Toffalem, który przybywa w chwili, gdy Cecylia ma zażyć truciznę. „Ułożyłaś sobie, mówi on akt piąty, z scenami pełnemi łez, rozpaczy, wyrzutów sumienia, pożegnań, z testamentem, trucizną, białą suknią do trumny, samotnym grobem, religijną muzyką, i gdybym przypadkiem nie był przyszedł, byłabyś się otruła na prawdę. U aktorów z twoim talentem, z twoją naturalnością w grze, trafia się często, że tak dalece mięszają teatr z życiem, zmyślenie z prawdą, uczucia, które poeta mu poddaje, z namiętnościami będącemi wypływem ich natury, że sami siebie nie rozumieją“.

Toffalo zwracając się w końcu do wyobraźni Cecylii, maluje jej uroczy obraz sławy. Ileż czeka ją oklasków, bukietów i wieńców, nie we Włoszech tylko, lecz w Europie, w świecie całym. Cecylia słucha zrazu z roztargnieniem, lecz zwolna większą na słowa jego zwraca uwagę, a w końcu przerywając mu mówi: „Toffolo! powiedz, że będę grała jutro“.

Rozwiązanie to jest niemniej logiczne przez wzgląd na nerwową naturę Cecylii, jak niespodziewane, a przynajmniej ma tę wielką zaletę, że nie jest banalnem.

Nieszczęśliwy Romani zrazu mało sympatyczny, jeden z tych tak zwanych niegdyś *petits crévés* u których upór raz zastępuje energię, słaby aż do śmieszności, w końcu, gdy z rozpaczą w sercu porzuca kobietę, którą bardziej kocha niż kiedykolwiek, poświęcając miłość dla honoru, zamienia się nagle w niepospolitą postać dramatyczną.

Zarzuciłby można komedyi, że przedmiot jej niejednokrotnie był już wyzyskiwany, lecz na to najlepiej można odpowiedzieć słowami Toffala: „Gdyby dla sceny zawsze coś nowego wynajdywać było potrzeba, to już oddawna nicby się nie dało napisać. Publiczności idzie bardziej o oryginalność formy niż o świeżość treści, pragnie ona być zainteresowaną — a zazwyczaj rzeczy najprostsze najwięcej w niej budzą interesu. Miłość, uczucie, nadzieje, boleści, skargi, wyrzuty i pojednania dwojga kochanków, wszystko to jest stare jak świat, na scenie zaś tylko stare dla starych. Na szczęście jednak zawsze będą młodsi którzy takie rzeczy zrozumieją i oklaskami przyjmą“.

W komedyi *Hrabina Romani*, w której przeszło trzydzieści występuje osób, zaledwo kilka ról wpływa na rozwój akcyi, inne są po większej części epizodyczne. Najgłówniejszą, jak się samo przez się rozumie, jest rola Cecylii, którą jak zwykle, z właściwą sobie potęgą mistrzostwa oddała p. Hoffmanowa. Była to wprawdzie rola nadzwyczajnie wdzięczna dla jej talentu, ale też niepodobna z większem wrażeniem oddać takich scen, jak wszystkie te w jakich znalazła się z Romanim, lub monolog przedśmiertny i scena końcowa z Toffolem.

P. Rychter odegrał rolę Toffola bardzo zresztą efektowną swą prostotą, z tym spokojem, który znakomity artysta zachować umie, ilekroć charakter nie przybiera dramatycznego nastroju. P. Szymański w roli Filipopoli zasłużył samą grą swoją wytrawną i pełną wyrazu, słuszniej na oklaski niż te, jakie w części publiczności nie zbyt stosownie wywołała komiczna aluzya. Pani Wolska wykonała z godnością rolę hrabiny Romani; p. Łucyan, któremu przypadła rola hrabiego Romani, odegrał ją w ogóle nieco za zimno i bez należytego cieniowania, które byłoby mogło wielkie wywrzeć wrażenie. W małej komicznej roli (Matteo) wybornym był p. Siennicki. O wszystkich występujących mówić nam niepodobna, nadmieniamy tylko, że przedstawienie poszło w ogóle gładko.

Publiczność licznie zgromadzona w teatrze, dawała oklaskami częste oznaki zadowolenia z gry i sztuki. Piękna dekoracya w pierwszym akcie, przedstawiająca salon, przynosi zaszczyt pędzlowi p. Dülla dekoratora teatru lwowskiego.

A. Kł.

JENERAŁ HENRYK DĄBROWSKI
twórca legionów
i jego oszczercy.

(Dokończenie).

Szaniawski rzeczywiście był tem wszystkiem co zarzuca swoim przeciwnikom, to jest: intrygantem, hipokrytą, kłamcą i denuncyantem na wielką skalę.

Ów tedy wybuch, zapowiedziany przez obywatela Kalasantego nastąpił; i ukazało się w dziennikach francuskich i w osobnem odbiciu owe *imprimé* przeciw Dąbrowskiemu, Szaniawski tak to opowiada w liście.

„Neuman poczciwy przyciśniony biedą, mu

dącego jednocześnie zapalonym zwolennikiem p. Gambetty, lub zagorzałego katolika, który słyszeć nie chce o papieżu i atrybutach jego władzy. Bezpośredniem następstwem takiego stanu jest mglistość wszystkich prawie programów, nieświadomość gdzie szukać głównego oparcia dla zamierzonego działania, a przy wyborze środków nieustanne uganianie się za takiemi, któreby wszystkim podobać się mogły, któreby nikogo nie uraziły. To też wszystkie nasze dotychczasowe programy prac społecznych, prac tych ani na krok dalej nie posunęły, a jedyny ślad, jaki po sobie zostawiły, jest zbogacenie naszego politycznego słownika kilkoma wyrazami więcej. Pierwsze miejsce pomiędzy temi wyrazami należy bezspornie tak nazwanej „pracy organicznej“. Był czas, że nie można było ujść trzech kroków na ulicy, żeby z wyrażeniem tym nie spotkać się, brzęczało ciągle w powietrzu, jak komary w wieczór letni, każdy nowy debiutant na scenie naszego społecznego życia, występował weń uzbrojony, ale za to nigdzie nie można było spotkać się z określeniem jego znaczenia. I tak szumnie zapowiedziany program pracy organicznej poszedł na tandetę i przekonany jestem, że gdyby zapytać się jakiego codzoziemca turystę, po kilkomiesięcznym u nas pobycie, co znaczy w Kongresówce praca organiczna, odpowiedziałby bez wahania, że jest to samo, co *kief* u ludów Wschodu lub *dolce far niente* u Włochów. Wprawdzie takie położenie rzeczy łatwo wytłumaczyć się daje, raz zupełnym brakiem publicznego życia, powtóre bardzo już dawnem solidaryzowaniem naszej sprawy ze sprawą rewolucyi w Europie i nakoniec zupełnym brakiem dziennikarstwa, któreby głębiej wnikając w potrzeby naszego narodowego życia, nie było li tylko echem niewyrobionej i chwiejnej opinii publicznej, ale starało się takową umiejętnie wykształcać i kierować.

Przywięzując do istnienia wyżej wzmiankowanych sprzeczności wielkie znaczenie, stanowią one bowiem nieprzebytą zaporę dla wszelkiej konsekwentnej działalności, i uważając, że rozbiór wymienionych bezpośrednich przyczyn ich istnienia o wiele ułatwi mi zapoznanie czytelników *Czasu* z istotnem u nas położeniem, pozwolę sobie chociaż pobieżnie zastanowić się nad niemi. Zacznę tedy od skutków, jakie sprowadził nam zupełny brak życia publicznego.

Pierwszym a kto wie czy nie najgłówniejszym jest, iż osłabło w nas poczucie obowiązków obywatelskich, a osłabnąć musiało, gdyż przy braku życia publicznego, zniknąć musiała wszelka kontrola jednej jednostki nad drugą. Wskutek tego przypatrując się bacznie naszej działalności, trudno dopatrzeć się w niej pewnego systematycznego ciągu, są od czasu do czasu szlachetne porywy, jakby błyskawice na ciemnem tle życia naszego, ale nie można napotkać tej cichej, spokojnej pracy, nieprzerwanie chociaż niedostrzeżenie naprzód się posuwającej, świadomej swojego celu i swoich środków.

Jeżeli osłabło w nas poczucie obowiązków, jeżeli chcąc cośkolwiek przeprowadzić, trzeba być zakutym w pancerz cierpliwości i abnegacyi, nie mniej jednakże odzywa się głos sumienia, który aby zagłuszyć i chociaż sami przed sobą się usprawiedliwić, puszczamy się na ocean wszechświatowej polityki, i skąpi w czyny rozumne, jesteśmy rozrzutni w szumnie brzmiące słowa, jak „w imie postępu, cywilizacyi, zasad liberalnych“ i t. d. I pomimo, że faktycznie nie ma u nas najmniejszego nawet stronnictwa, któreby marzyło o jakichś gwałtownych przewrotach, pomimo, że ciągle mówimy o konserwatyzmie, pomimo to odnośnie do zapatrywań się na stosunki społeczne, mamy bardzo wielu radykalistów czystej wody. Bardzo ciekawe wychodzą z tego kolizye, gdy jeden i ten sam człowiek w kwestyi stosunku naszego do Rosyi, mówi o legalności, poszanowaniu dla prawa i t. d., w kwestyach zaś dotyczących wewnętrznych stosunków społecznych wygłasza, ni mniej ni więcej, zasady nie już p. Gambetty ale Barodeta. Jest to bez zaprzeczenia wpływ tej dawniejszej naszej polityki, która kazała nam dostarczać kontyngens każdej rewolucyi, każdej pomagać i z każdą sympatyzować. Czujemy dobrze, że trzeba przecież raz zerwać tradycyę tej polityki, że nie można konserwatywnie w kraju pracować w imię zasad, które wszędzie burzą porządek społeczny — nie mniej przyzwyczajenie istnieje, i tak jak kobieta musi zatrzymać się przed wystawą jubilera, chociaż nie ma zamiaru kupowania ani pereł ani brylantów, tak my nie mając żadnych przewrotów na myśli, skoro tylko ujrzymy frygijską czapkę, przynajmniej obejrzeć się za nią musimy. Dodawszy do tego, że dziennikarstwo nasze znając te sympatye naszego społeczeństwa, a pozbawione będąc poważniejszego kierunku jak już nadmieniłem, postawiwszy sobie po większej części za jedyny cel zyskanie jak największej liczby prenumeratorów, schlebia im, bardzo łatwo wytłumaczymy sobie ten na pozór zadziwiający objaw, że w kraju tak *par excellence* katolickim jak nasz, wszystkie prawie dzienniki bronią liberałów włoskich, i że w kraju który zupełnie nie ma żywiołów republikańskich, p. Gambetta ma stosunkowo więcej organów popierających jego sprawę niż w samej Francyi. Mógłby mnie kto posądzić, że przesadzam mówiąc, iż nie ma u nas żywiołów republikańskich, czuję się więc w obowiązku zdanie to usprawiedliwić. Kto tylko pożyje pomiędzy nami, w klasie inteligencyi, ten musi koniecznie zauważyć, że ani włościanin, ani żyd, ani mieszczanin, który czy to pracą czy wykształceniem dobił się jakiego stanowiska w społeczeństwie naszem, pochodzenia swego albo w ręcz się zapiera, albo uporczywie o niem milczy, i tak milcząc chciałby jako nowy jaki strumyk wpaść do morza szlachetczyzny, tak, że zdarzyło mi się spotkać tylko bardzo niewielu, którzyby szczerze i otwarcie swe pochodzenie odsłaniali, po większej części wszyscy ci *homines novi* chcą uchodzić za szlachtę. Natomiast szlachta nasza chronicznie cierpi na pozory demokratyczne. Łatwo potrafi zapomnieć opłacić w terminie ratę Towarzystwu Kredytowemu, ale nigdy nie zapomni skorzystać z każdej sposobności, by wyrzucić na świat kilka arcyliberalnych frazesów.

W takiem położeniu rzeczy wytworzenie się silnego i poważnego stronnictwa zachowawczego było nader trudnem. Przy wytwarzaniu się bowiem każdego stronnictwa przedewszystkiem niezbędną jest rzeczą wiedzieć, kim się jest i czego się chce, a tu wprost przeciwnie, nikt nie chce być tem, czem jest — mieszczanin udaje szlachcica, szlachcic w imię idei postępu na gwałt udaje mieszczanina, i chętnieby nawet żyda udawał, gdyby to nie wymagało specyalnej kwalifikacyi. Wobec takiego zagmatwania i zamięszania pojęć nic dziwnego, że koryfeusze ekonomicznego rozwoju, zapragnęli wystąpić z energicznem działaniem.

Pochodzeniem swojem należąc do wielkiej rodziny europejskich giełdowiczów, postanowili karmić nasze społeczeństwo zasadami polityki liberalnej i bezwyznaniowej, a spostrzegłszy z bystrością cechującą wszystkich ludzi nawykłych do interesów, że aby takie działanie mogło przynieść jakiekolwiek owoce, wypada koniecznie oprzeć się na jakiejś warstwie społecznej, a nie dowierzając demokratyznym pozorom szlachty, a nadewszystko n i e n a w i d z ą c j e j, nie mogąc nawet zamarzyć, aby trafić do ludu w imie zasady bezwyznaniowości, zaczęli głośno mówić i pisać o potrzebie wytworzenia polskiego mieszczaństwa, któreby ująć mogło w swe ręce ster spraw społecznych i politycznych. I posypały się jak grad artykuły, dowodzące o zgniliźnie szlachty, o oligarchicznych dążeniach naszego społeczeństwa, o konieczności wyzwolenia się z pęt zapleśniałej tradycyi, proponując jako nieomylny specyfik uznanie wszechwładztwa mieszczaństwa, które jako zlepek „asyryjsko-semicko-słowiańskiego pierwiastku, jedno posiadać może dosyć sił żywotnych, aby świeże, zupełnie zdrowe wprowadzić soki do organizmu narodowego. I kto wie, jak program ten dalekoby nas był zaprowadził, gdyby specyfik nie był został nam podany w zanadto wielkiej dozie. Ale dyletanci w kunszcie medycyny politycznej przesadzili dozę i zamiast spodziewanego skutku nastąpiła reakcya. Szlachta chwyciła się za puls i ze zdumieniem spostrzegła, że ten jeszcze normalnie bije, dotknęła się ciała swego, a zamiast zgnilizny, znalazła zdrowe muszkuły i z początku słabo, później coraz głośniej „nie pozwalam“ wołać zaczęła i okazało się, że gdy tylko głos protestu się rozległ, zamieszanie i postrach panować zaczęły w szeregach przeciwników, bo też i dezercya pustoszyć je zaczęła. A przedziwny też był zbieg okoliczności, dla obalenia ich zamiarów, raz ogólne finansowe przesilenie w Europie, którego skandaliczne objawy w Wiedniu, Berlinie i Moskwie, kazały ostrożnie zachowywać się wobec warszawskich Offenheimów i Stroussbergów; powtóre, ta okoliczność, że panowie ci nietylko program wewnętrznej polityki, ale nawet program naszego stosunku do Rosyi tak jaskrawo postawili, że oburzyć musieli każdego, u kogo biło jeszcze serce polskie, czysto polskie, bez żadnych przymieszek asyryjsko-semickich. A program ten brzmiał mniej więcej, jak następuje: powinniśmy, mówili oni, przeszłość wymazać z naszej pamięci, zapomnieć o tem, czem byliśmy; wszelka mrzonka o przeszłości tamuje swobodny rozwój ekonomiczny, wprawdzie trudno to od razu przyzwyczaić się do położenia, w którem jesteśmy, ale przy pracy usilnej powinniśmy dojść do tego, a jeżeli nie my dojdziemy, to dojdzie przyszłe pokolenie. „My“, pisał jeden z koryfeuszów tego stronnictwa, „jesteśmy jako ryby wyrzucone z morza, potrzebujemy pewnego czasu, aby nauczyć się oddychać w nowej atmosferze“, ale nauczywszy się, bylibyśmy tylko, dodawał tenże sam publicysta, w innem miejscu, nie czepiali się uporczywie „zbutwiałego krzyża“.

Siła reakcyi, która nastąpiła przeciwko tym i podobnym poglądom, najlepiej znamionuje zdrowie społeczne. Możemy w przekonaniach naszych nie być z jednej bryły wykutymi, możemy sympatyzować z tym lub innym szkodliwym kierunkiem, możemy nie zbyt jasno widzieć środki, których w danej chwili użyć powinniśmy, ale w gruncie rzeczy, gdy przyjdzie do czynu, gdy przyjdzie do pójścia drogą, która nie jest drogą religii i tradycyi, stajemy jak wryci i po drodze tej iść odmawiamy. I dziwna rzecz, reakcya nastąpiła nietylko pomiędzy szlachtą, przeciwko której program ten był głównie wymierzony, ale nastąpiła nawet w mieszczaństwie rzeczywistem t. j. w klasie średniej (nie zaliczam bowiem do tej klasy potentatów finansów i przemysłu). Lecz objaw ten może być dziwnym tylko pozornie, w istocie rzeczy jest on bardzo naturalnym. Przez cały ciąg porozbiorowych dziejów naszego kraju, polski mieszczanin z polskim szlachcicem spotykali się ciągle wśród robót narodowych. Obok siebie walczyli za wspólną sprawę na polach bitew, razem nieraz wstępowali na rusztowanie, a ciała ich obok siebie na szubienicach się bujały, razem szli na wygnanie przez stepy Sybiru, razem cierpieli, a smutne ich myśli wygnańcze płynęły jedną drogą do kraju, do rodziny. Wspólność dążeń, wspólność cierpień, to złote ogniwa łańcucha braterstwa. Gdzieżby więc u nich zrodzić się miała nienawiść do szlachty, a zkąd powstać sympatya i ufność do ludzi, których spotykać można tylko na giełdzie i to powstać u ludzi, którzy z giełdą nic wspólnego nie mają, bo życie ich, to życie pracy, a nie spekulacyi.

I upadł program pseudo-mieszczański, jak upaść musi każdy program, który swe źródło mieć będzie w chęci rozniecenia nienawiści pomiędzy warstwami społeczeństwo nasze składającemi. Nienawiści takich nie było u nas przez cały ciąg dziejów naszych i nikomu nie uda się ich wytworzyć dla własnych celów i użytku, a powstanie i upadek tego programu tę dodatnią miały doniosłość, że wszyscy ci, którzy poczuwają się do obowiązku chronienia naszego społeczeństwa od zgubnych kierunków, poczęli gruntownie obmyślać program postępowania, aby spraw kraju nie oddać albo w ręce jakiego intruza, albo ludzi lekkomyślnych, którzyby mogli leczące się jeszcze ze świeżych ran społeczeństwo, na nowe klęski lub niebezpieczeństwa wystawić. A zatem zaczęto rozbierać i zastanawiać się, jakiem ma być u nas prawdziwie zachowawcze stronnictwo i jakie zasady wyznawać powinno, aby raz wyjść z mglistej atmosfery czczych frazesów i aby módz jasno i dokładnie określić granice tego gruntu, na którym działać się zamierza.

Przedstawienie tych usiłowań i zamiarów odkładam do następnej korespondencyi, przez co powrócę znów do sprawozdań z chwili obecnej, od której dziś cokolwiek się oddalić musiałem, chcąc w kilku wyrazach chociaż przedstawić niejako historyczny przebieg naszych spraw wewnętrznych, bez znajomości czego wiele objawów byłoby następnie albo zupełnie nie zrozumianych, albo też bardzo niejasno musiałyby się czytelnikowi przedstawiać.

Sodalis Marianus.

Wiedeń 16 listopada. Austryacka deputacya regnikolarna odbyła wczoraj wieczór posiedzenie, na którem obecny był minister skarbu bar. Pretis. Obradowano, jak było zapowiedzianem, nad sprawozdaniem bar. Walterskirchen, w którem istotne poczyniono zmiany. *Presse* pisze, że sprawozdanie rzeczone obejmuje w teraźniejszej swej formie obustronne nuncya, zawierające wnioski obu deputacyj regnikolarnych, i stwierdza, że wymiana nuncyj nie doprowadziła do porozumienia, jakkolwiek nawet przez delegatów z obu stron wysłanych usiłowano zagodzić różnicę. Ponieważ się to nie powiodło, deputacya regnikolarna austryacka utrzymała przeto pierwotne swe uchwały, z czego wynikła w dalszej konsekwencyi potrzeba złożenia sprawy Radzie państwa. Na następnem posiedzeniu deputacyi regnikolarnej austryackiej uchwalone być mają ostateczne wnioski; dzień jednak tego posiedzenia nie oznaczony.

Teatr wojny.

Podane dziś przez korespondenta *Pressy* szczegóły o wzięciu Zielonej Góry zabarwione są mocno z rosyjska, co już z tego wynika, że zatajają po prostu daleko rychlejsze rozpoczęcie boju, który się tak odmiennym szczęściem toczył, że urzędowy rosyjski raport sam już wspominał o opuszczeniu pewnej części pozycyi skutkiem zbytniego znużenia i osłabnięcia wojska rosyjskiego, a w Bukareszcie pierwsze dni boju za wyraźną klęskę Rosyan uważano. Wiemy też, co to znaczy, kiedy Skobelew tak osłabnie, że boju zaniechać musi. Z całego ogółu dotychczasowych raportów, które wszystkie bez wyjątku z rosyjskich lub rumuńskich pochodziły źródeł wynika, że przystęp do pozycyi ubiegli Rosyanie w pierwszym zapędzie, jak się zdaje, przez nieoględność Turków, ale ze stoków wzgórza i z głównej pozycyi byli kilkakrotnie spędzani, dopóki ostatecznie ciągle odbierając posiłki, szczególnie w działach, których w końcu aż 70 ustawili, nie przemogli. Nowym jest tylko w sprawozdaniu korespondenta *Pressy* (zob. telegram z Sistowa) szczegół, że Rosyanie korzystali z nauki Turków i system okopywania się na każdym owładniętym punkcie zastosowali do swego ataku przez co się też jedynie utrzymać zdołali. Większemi jednak od taktycznych, są strategiczne korzyści, które osiągnęli, bo opierając się o Zieloną Górę miał Osman basza łatwy wymarsz ku Izworowi Bułgarskiemu, zkąd dostać się można do Orchania przez Jabłonicę z pominięciem silnie obwarowanego Dubnika.

Korespondent *Daily News*, sprzyjający Rosyi, podaje następujący opis linii obsaczenia z d. 6 b. m.

„Po zdobyciu Dubnika uzupełniono i skrócono znacznie linię obsaczenia. Linia ta ciągnie się teraz na okół Plewny zaraz za linią obwarowań Osmana baszy, a obsaczenie jest ściślejszem niż dotąd przypuszczałem, ponieważ każda część obsaczenia posiada już piechotę i nie ma żadnego punktu, gdzieby sama stała kawalerya. Od Grywicy ciągnie się aż do drogi do Łowczy linia obsaczenia wzdłuż tych pozycyj, którą wojska rosyjskie, celem szturmu na Plewnę na dniu 11 września były zajęły, tylko oddział Skobelewa jest bardziej w tył cofnięty, bo Osman basza, który miał wówczas tylko trzy reduty, w tej stronie, usypał teraz cztery nowe i ma ich razem siedm. Linia Skobelewa przechodzi przez wieś Brzestowiec i rozciąga się ztąd aż do rzeki Wid. Milę za mostem przecina linia obsaczenia drogę do Zofii i idzie ztąd równolegle z rzeką aż do osady Opanes, gdzie znów przez Wid przechodzi. Za Widem linia obsaczenia zakreśla łuk dosyć ku północy wydęty znowu aż do Grywicy. Rosyjska linia obsaczenia wynosi 30 mil.

Pozycya turecka wynosi od Grywicy aż do mostu nad Widem 8 mil, od redut kryczyńskich aż do reduty pod Bukową 5 mil. Linia obwarowań ma nieregularny jajkowaty kształt i wynosi około 20 mil. Z siłą 120,000, jaką tu Rosyanie obecnie posiadają, mogą zapełnić na okół dwie linie przekopów, w których żołnierze wygodnie leżeć mogą. Pokazuje się ztąd, kończy korespondent *Daily News*, że Osman basza otoczony jest łańcuchem zbrojnym, którego nie łatwo będzie przełamać.“

Od tego czasu zaszły jeszcze małe różnice. Przed redutami południowemi mieli Turcy jeszcze Zieloną Górę, którą teraz Skobelew zdobył, a na północy opisany łuk spłaszczył się cokolwiek, bo Rumuni posunęli się bez oporu do Bowlaru. Ale wynika ztąd zawsze, przyjmując nawet takie siły rosyjskie, jakie podaje *Daily News*, że na każde 3 mile obsaczenia t. j. na przestrzeń, na której obsaczające wojska nawzajem wspierać się mogą przypada z ogólnej liczby tylko 12,000. W pozycyach dobrze obwarowanych, jakiemi są: obwarowana przez Rumunów Wrbica, Poradym i zajęty po Turkach Dubnik, siła ta wystarczy na skuteczne oparcie się, aż więcej sił nadejdzie, ale pod Bowilarem, Grywicą, na południu, gdzie jest Skobelew i na drodze do Widdynia, więc w przeważnej części głównych punktów, nie mają Rosyanie dostatecznych obwarowań. Chociażbyśmy więc pominęli już to, że siły Skobelewa muszą być mocno przetrzebione, a gwardya po bitwie pod Dubnikiem o wiele mniej liczną — i przyjmując z korespondentem *Daily News* 12,000 wojska rosyjskiego na każdy z tych punktów, toć rzucenie na nie od razu 30,000 musi je zgnieść, nie tylko przełamać. W tem też nie ma trudności. Większą trudność przedstawia dalszy marsz bez trenu. Jak prowadzić całą ilość licznej artyleryi i amunicyi? Oto, w czem potrzebuje Osman basza pomocy, jeśli nie ma pozostawić w Plewnie zbyt wiele materyału i nie stanąć na miejscu przyszłego przeznaczenia w stanie zdezorganizowanym.

Zajęcie Baru i przyległego portu przez Czarnogórców, po poprzedniem zdobyciu fortów Lubinu, Wijeta, Kamienia i Skaliny, jest już czynem dokonanym. Ze zdobyciem Skadaru dostanie się w posiadanie Czarnogórców cała nadbrzeżna część Albania osiadła przez szczep słowiański.

Muchtar basza miał odebrać rozkaz, ażeby pozostawiając w Erzerum załogę potrzebną do obrony miasta, sam z resztą wojska, jaką będzie mógł zabrać, wyszedł z miasta i zajął się uorganizowaniem odsieczy z wojsk anatolskich i nadsyłanych mu posiłków.

Sistow 13 listopada. (*Presse*) O atakach jenerała Skobelewa na pozycyę Zielonej Góry nadeszły następujące szczegóły:

W ataku popołudniowym dnia 9 b. m.: brały udział: pułk Włodzimirski, 9ty batalion strzelecki i 3ci batalion saperów. Mielnicki kierował urządzeniem dołów strzeleckich w ogniu nieprzyjacielskim. Przekopy tureckie napadnięto i wzięto za pierwszem uderzeniem. Następnej nocy o 2giej zbliżyły się dwie kolumny tureckie, z których jedna z 3000 ludzi i zaatakowały wojska Skobelewa z frontu i z boku. Reduty tureckie na północ Krzyny wspierały atak silnym ogniem. Mielnicki kazał jednak wcześnie wykopać doły strzeleckie i Rosyanie dali dopiero ognia, kiedy się Turcy na 100 kroków zbliżyli. Drugi raz starali się Turcy odebrać 10/10 b. m. stracone pozycye, ale ogień broni ręcznej i artyleryi rosyjskiej zmusił ich do odwrotu z wielkiemi stratami. Rosyanie i Turcy walczyli z równą zaciętością i odwagą. Car posłał 40 orderów Śgo Grzegorza dla wojska Skobelewa.

Bukareszt 14 listopada. (*Presse*) Przedwczoraj wylądowali Czerkiesi przy posterunku Kamaska półtory mili na wschód Dżiurdżewa, celem zabrania bydła. Dopędzeni jednak zostali i odebrano im bydło.

Pera 14 listopada. (*Presse*). W Porcie ma panować przekonanie, że do wymaszerowania drogą Widdyńską zbywa Osmanowi na trenie potrzebnym i nie zostałby w tem mieście dostatecznej żywności i amunicyi. Musi więc przerzynać się w kierunku Zofii, gdzie też lepsza droga. Dawniejszy Kajmakam Hassan Sakir, który się przed bitwą pod Dubnikiem udał z Plewny do Orchania, miał już przed czterema tygodniami poczynić wszelkie przygotowania do zapewnienia Osmanowi bezpiecznego odwrotu do Orchania.

Sistów 14 listopada. (*Presse*). Pod Plewną znajduje się 9-ty i 4-ty korpus i trzeci korpus skombinowany (zapewne z wojsk przez Carewicza przysłanych, o których już dawniej była mowa *Red.*), oprócz tego korpus gwardyi, brygada strzelców i Rumuni.

Petersburg 15 listopada. (*Presse*). Ministerstwo wojny przesłało instrukcye gubernatorom wojennym Petersburga, Moskwy, Kazanu, Charkowa, Warszawy i Wilna, ażeby, na przypadek potrzeby dalszej mobilizacyi wojskowej, zasoby rynsztunku do tego celu służącego trzymali w pogotowiu. Jako punkta koncentracyjne wskazało ministerstwo miasta: Wilno, Grodno, Kowno, Rygę, Kiów, Mezi-Bużje, Kock i Żytomierz.

Tyflis 14 listopada. (*Presse*). Ks. Melikow rozporządza w celu powstrzymania Dagestańskiego powstania tylko ośmiu batalionami. Zapytany, czy nie potrzebuje posiłków odpowiedział, że nie potrzebuje, bo powstanie już ustaje. (?) Rosyanie ostrzeliwają pozycye tureckie pod Karsem i Batum.

Pera 15 listopada. (*Presse*). Achmed basza, komendant Ruszczuku donosi, że Rosyanie zburzyli przy bombardowaniu część lazaretu, mimo wywieszenia czerwonego półksiężyca. Porta podała ten fakt do wiadomości mocarstw, jako dowód, jak Rosyanie respektują zasady konwencyi Genewskiej.

Bukareszt 16 listop. (*Pol. Corr.*) Prawdziwość wiadomości ogłoszonej przez *l'Orient*, jakoby Rosyanie wysłali parlamentarza do Osmana baszy z wezwaniem o oddanie Plewny—wezwanie, które Osman odrzucił — ulega tu powątpiewaniu.

Kotar 16 listop. (*Pol. Corr.*) Czarnogórcy ostrzeliwali Bar (Antivari), jeden ich oddział posunął się ku Skadarowi (Scutari).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 listopada.

Wczoraj rozeszła się po Krakowie wieść, że patrol policyjny aresztował w poniedziałek wieczór chirurga z klasztoru OO. Bonifratrów, pobił go, poranił i zawlókł do aresztów policyjnych, gdzie go jeszcze zbito, złamano mu dwa żebra i przebito mu bagnetem ramię, w skutku czego raniony umarł i wczoraj pochowano go skrycie. Dziś nawet przychodziło kilka

---

przyjąć porucznikostwo w ekspedycyi do Guadelupy. Oddalając się więc na inny świat, chciał tu przynajmniej jakiś testament zostawić. Oczywisty świadek czynów Dąbrowskiego, donosił go już kilka razy rządowi francuskiemu i cysalpińskiemu. Niesłuchano dawniej niczego, bo to były czasy, gdzie p a t r y o c i e n e r g i c z n i niemieli żadnej wiary. Teraz, kiedy wszystko odmieniło się, doniósł go naprzód formalnie do ministra wojennego, który dawno już wie dobrze, czem jest Dąbrowski. Oprócz tej denuncyacyi zrobił jeszcze *un petit imprimé sur Dąbrowski*. To rozdał tak obficie, że wszyscy patryoci, co ich tu tylko jest mruczyć zaczęli, czemu człowiek tak niecny koleguje dotąd z rycerzami wolności. Paręset członków klubu patryotycznego *du manège* zrobiło reklamacyę do ministra, aby oddano sprawiedliwość patryotom polskim. Stronnicy Dąbrowskiego napisali w dwu żurnalach: *on repand ici une inculpation contre Dąbrowski ce sont probablement des Austro-Russes, qui piqués de la renomée des corps Polonais tachent de parvenir à leur desorganisation en commençant par l'accusation de leurs chefs converts de blessures, reçues à la dernière affaire en Italie.* Kniaziewicz i Drzewiecki swojemi despotycznemi tonami obruszyli wszystkich; jeden powiedział publicznie u Kościuszki: „co to taki gałgan ma donosić uczciwego człowieka,“ drugi powtórzył dodając: „trzeba takiemu szelmie prosto jak psu w łeb strzelić.“ Kościuszko miał dosyć nieudolności, że cierpiał takie gadanie. Dzisiaj Zajączek, Wołodkowicz, Mirosławski, Dzimiński, Ostrowski, Hodźkiewicz, Szaniawski, Maliszewski podają dla poparcia zarzutów Neumana mocną petycyę do rządu, do ministra *du conseil de guerre au corps législatif*, do klubu itd. Owo zgoła jeżeli nam jeszcze przyjdzie to dopełnienie dowodów już Dąbrowski nie wyjdzie z tej kryzy z honorem. Ale co powiesz, że skoro tylko Neuman ogłosił swoje *imprimé*, Fiszer *) rozszedł się ze mną, natychmiast. Żyliśmy dotąd jak bracia. Od ośmiu dni już ani słowa do mnie nie przemówi.“

Za tę potwarz rzuconą na Dąbrowskiego, ujął się syn (z pierwszej żony) bawiący wówczas w Paryżu, i podał na Neumana skargę do ministra wojny o obrazę honoru ojca, w dwojaki sposób: raz, zarzucając mu zdradę ojczyzny, gdy był w służbie Rzeczpospolitej polskiej; po drugie, że był posłany przez zaborcze rządy do Włoch dla utworzenia tam polskich legionów.

Jenerał Sokolnicki także dotknięty w owem *imprimé*, zaskarżył Neumana do ministra marynarki i do sędziego pokoju, Neuman bowiem przyjąwszy służbę na okręcie płynącym do Guadelupy liczył się do marynarki. O sprawie tej tak pisze Szaniawski pod dniem 23 thermidor:

„Dopełnili *tandem* nasi szumni patryoci projektowanej oddawna zemsty. Wiesz, że od miesiąca przeszło, rozdał Neuman *imprimé*, które ci przesłałem, a w którem i Sokolnickiego dotknął. Milczała przez ten cały czas czeladź Dąbrowskiego nawet i po artykule w żurnalach umieszczonym, który także czytałeś. Później jeszcze pisał Neuman do Tadeusza (Kościuszki), gdzie mu żali się, że oddał się tak ślepo w ręce naszych prześladowców i że cierpi, iż kuryer Barsa, Sokolnicki, wybiera na imie Tadeusza pieniądze po Polsce, któremi żywi się klika, gdy tymczasem tylu poczciwych *refugiés* z głodu umierają. Ta kwestya pieniędzy dobodła do serca naszym b e z i n t e r e s o w n y m republikanom. A co ich więcej jeszcze przestraszyło to to, kiedy Neuman otrzymawszy od ministra destynacyę do świty Jouberta, miał jechać do Włoch, gdzieby był dobił już do reszty Dąbrowskiego.“ Zwrócono więc ten cios wymierzony na Dąbrowskiego, jak powiada Szaniawski — w ten sposób, że Sokolnicki zaskarżył Neumana o kalumnię. Sokolnicki zaopatrzył się w dowody i świadectwa najpoważniejszych osób, jak Kościuszko, Kniaziewicz i inni. Świadectwo Kniaziewicza, że Neuman jest *embaucher*, czyli emisaryuszem, który dla nieprzyjaciela werbuje żołnierzy, i że za to był wypędzonym z Rzymu, kiedy Dąbrowski z legiami zajął to miasto — było tak ważnem w oczach sędziego pokoju, że kazał natychmiast wziąść w areszt Neumana i osadzić w Temple, *comme un criminel d'etat*.

„Swiadectwo kurlandczyka, pisze Szaniawski, jest essencyonalne. Ale mamy w ręku rozkaz jenerała S. Cyr, nakazujący tylko Neumanowi i Turskiemu wyjechać z Rzymu i jego terytoryum.

Ta koalicya kurlandczyka z sasem na uciskanie patryotów polskich wyjaśni się teraz najlepiej.“

Zabawne to, że, że ów republikanin Szaniawski, który cały świat chciał zbawiać, robi tę różnicę między samymi Polakami gdy Kniaziewicza nazywa kurlandczykiem, a Dąbrowskiego sasem. Neumann posiedziawszy dobę w *Temple* wypuszczony został, ale proces nie skończył się na tem. Sokolnicki pozwał potwarcę *en action civile*; a Neumann Sokolnickiego o swoje uwięzienie w *Temple*. O tem pisze p. Kalasanty pod datą 1 fructidor: „Ale że tu sprawiedliwość przez długie formy przechodzi, więc Neumann będzie musiał, zacząwszy proces, wyjechać na miejsce przeznaczenia swego do armii włoskiej, a mnie plenipotencyę do kontynuowania procesu zostawić. Jakikolwiek dla stron skutek ztąd wypadnie, zawsze to na dobre wyjdzie dla strony patryotów, bo proces t e n d a n a m s p o s o b n o ś ć z r o b i e n i a o b s z e r n e g o p l a i d o y e r, k t ó r y w y d r u k o w a ć d a m y, a g d z i e z e m s t y i i n t r y g i f a k c y i a n t i r e p u b l i k a ń s k i e j w y ś w i e c i ć b ę d z i e m o ż n a.“

Ostatnie podkreślone wyrazy, najlepiej malują złośliwą uciechę tego kłótnika i podżegacza, że będzie mógł pod pozorem sądowej obrony szkalować i potwarzać najzasłużeńszych mężów, i wszystko to drukować, aby swej nienawiści republikańsko-demokratycznej dogodzić.

W rysach tych żywcem zdjętych, najwięcej to uderza, że ówczesna emigracya paryska, o wiele mniej umiała szanować godność narodową, niż późniejsza która jeżeli swarzyła się między sobą, i czerniła się, to najwięcej po pismach polskich, których francuzi nie czytali i nie rozumieli — rzadko zaś bardzo obrzucała się błotem po gazetach francuskich.

Obywatel Kalasanty, był, jak mamy dowody i przekonanie tem głównem źródłem, z którego wychodziły te wszystkie kłótnie i czernidła przeciw Dąbrowskiemu, Kniaziewiczowi, Barsowi, Wybickiemu a nawet Kościuszce. Zły i niespokojny ten duch wichrzył emigracyą, korzystając ze zgniłego rządu, pod jakim zostawała ówczesna Francya, co trwało do powrotu Bonapartego z Egiptu, który zrobił *coup d'etat* 18 brumaire i grenadyerom swoim kazał powyrzucać przez okna ową sławną radę pięciuset. Po tym wypadku spuścili z tonu i nasi brukowi republikanie i ich herszt obywatel Kalasanty, który wrócił pod panowanie pruskie, aby odtąd teorye republikańskie naginać stosownie do okoliczności, już występując w roli prokuratora sądowego, już zasiadając w komisyi wyznań i oświecenia, już robiąc się surowym ksiąg cenzorem, zgoła druga część jego żywota odznaczała się najbezwzględniejszym fanatyzmem służalstwa, na który trząsł się z oburzenia Niemcewicz, a litewski śpiewak Dziadów bodaj czy nie myślał o panu Kalasantym kiedy w ćmie latającej koło świecy widział duszę ksiąg cenzora.....

Szaniawski, odgrywając rolę republikanina demokraty w klubie paryskim, nie był wcale niedowarzonym młodzieńcem, lecz już trzydziestosześcioletnim mężczyzną... którego despotyczny a zarazem służalczy charakter pod tą egidą wolności, znalazł sposobność dręczenia i czernienia najprawszych obywateli; atoli nie rzucał się on na nich z podniesioną przyłbicą, lecz milczkiem kąsał wysadzając naprzód takiego zawalidrogę jak Neuman i jemu podobnych.

Smutny to, ale prawdziwy i zawsze powtarzający się fakt, że ile kroć ludzie prawi, rzecz znający i szczerze miłujący swój kraj, zabiorą się około sprawy publicznej, i z poświęceniem zaczną krzątać się, aby ją na możebnem utrzymać stanowisku, tylekroć zrywa się szajka wichrzycieli, których pierwszem zadaniem sponiewierać ich w opinii, oczernić i poniżyć, aby przez to zwrócić na własną swą nicość uwagę, a owinąwszy ją w jaskrawe barwy patryotyczne narzucić krajowi jej podziemne roboty, zwykle kończące się wielkiemi krajowemi klęskami.

Ta fatalna gra praktykowała się jak widzieliśmy, w epoce legionów, ta sama powtórzyła się później i nie raz zapewne się powtórzy, bądź w tych, bądź w podobnych warunkach...... każde rozumne działanie, zwykle natrafia na opór bezrozumnie zbałamuconej większości...

Lecz wróćmy do głównego przedmiotu niniejszych uwag nad oszczercami pierwszego twórcy legionów. Tomy by spisać o tem co niepopisano o Dąbrowskim aby go zabić w opinii rządu francuskiego i rodaków w kraju, lecz wszystkie te roboty klubu republikańsko-demokratycznego pochowały się ze wstydem, tak że nawet nikt o nich nie chciał wiedzieć..... błąkała się tylko między starszymi jakaś mglista tradycya, której nawet pamiętnikarze i historycy wziąść do wiadomości nie uważali za potrzebne, albowiem taką chlubę narodową przywiązywali do tej rycerskiej postaci wodza wyprawy Wielkopolskiej, a następnie legionisty przybywającego z nad Padu, do tego kawałka wskrzeszonej ojczyzny, za którą przez lat siedm walczył pod obcem niebem, że nie śmiano wspaniałego posągu, skazić jednym rysem ujemnym.

Że nikt bezkarnie nie szpeci i nie zrzuca takich pomników, dowodzi oburzenie wywołane biografią Amilkara Kosińskiego, której autor, nie oceniwszy rzetelnej wartości Pamiętników Wierzbickiego, użył tego mętnego źródła, dla przekonania nas, że jenerał Henryk Dąbrowski niesłusznie używa sławy w narodzie, i że potomność powinna go tak samo cenić, jak cenił obywatel Kalasanty i Neumann....

Nie wiemy, czy sumienny i bezstronny historyk zgodzi się na tę propozycyę?.....

---

*) Fiszer w kampanii 1794 r. był adjutantem Kościuszki, a za Księstwa Warszawskiego jenerałem przy sztabie Księcia Józefa.

osób do Redakcyi z potwierdzeniem tego wypadku i z przytoczeniem nazwisk świadków, którzy widzieli, jak żołnierze patrolu okładali aresztowanego razami. O ile można było zasięgnąć wiadomości pewnych, sprawdzonem zostało, że Józef Petrow Duda z Morawy, nie będący ani chirurgiem, ani nawet braciszkiem Bonifratrów, będąc podchmielony, opierał się policyantowi na Stradomiu, który go aresztował, i dopiero przez patrol został doprowadzony do aresztu. Jest rzeczą prawdopodobną, że żołnierze policyjni szturchali go lub bili, ale gdy Duda, o którego śmierci onegdaj donieśliśmy, umarł w aresztach policyjnych, Dr Paleczny wezwany do niego, zdał raport, że na ciele zmarłego nie ma znaków obrażenia. Mimo tego raportu, gdy zwłoki odwieziono do zakładu klinicznego, odbył na nich sekcyę Dr Stanisław Ponikło adjunkt, który za powód śmierci podał przekrwienie płuc. I on też nieznalazł żadnych zewnętrznych śladów obrażenia. Aby jednak zaspokoić publiczność, należałoby zarządzić śledztwo dla przekonania się, czy żołnierze istotnie bili Dudę, jak w mieście opowiadają.

— Dowiadujemy się, że dowódzca tutejszej straży wojskowo policyjnej, kapitan Jan Gerlinger, przechodzi na stan spoczynku i od dość dawnego czasu nie pełni już obowiązków swego urzędu.

— Wczoraj przewieziono przez Kraków z Rosyi do Bułgaryi materyały do budowy mostów i namiotów, a mianowicie, na dwóch wagonach dachy blaszane do namiotów, na czterech wagonach przyrządy do mostów pływających a na trzech innych drewniany budulec mostowy.

— Donoszą nam z Pesztu, że onegdaj Naj. Pan odwiedził Muzeum Narodowe i przedewszystkiem obejrzał z wielkiem zajęciem słynne *Corvina*, które jak wiadomo, Sułtan w lecie zwrócił Węgrom za pośrednictwem swojego wysłannika.

— Proboszczem Pragi pod Warszawą mianowany został X. Dudrewicz, administrator kościoła św. Józefa w Warszawie.

— Członkowie środka sejmu pruskiego ofiarowali deputowanemu bar. Schorlemerowi, na uczczenie jego srebrnego wesela puhar wartości 630 marek. Bar. Schorlemer jest obrońcą także praw narodowości polskiej.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna ujęła Michała Kolaskę, poszukiwanego za kradzież pieniędzy i Ant. Bochenka za kradzież węgla z wozu.

TEATR. — W sobotę dnia 17go listopada: Po raz drugi: Komedya w 3-ch aktach, przez A. Dumasa (syna), przełożył dla sceny krakowskiej W. Sabowski: *Hrabina Romani.* — Początek o godzinie 7ej.

— W niedzielę dnia 18go listopada: Komiczna opera w 3ch aktach, libretto pp. J. Zell i R. Genée, muzyka Fr. Suppégo, przełożył i podłożył pod muzykę M. C.: *Fatinica.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 16go listopada całe przedpołudnie mgła, później pogoda; termometr od 2·4 doszedł do 8.5 C. Barometr opada; rano o 6ej dnia 16go listopada stan jego był 751·8 millim., termometru 2·6 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 18go listopada: Św. Stanisława Kostki. — W poniedziałek dnia 19go listopada: Św. Elżbiety królowej wdowy.

Wiadomości bibliograficzne.

— W drukarni *Czasu* wyszła książka Zygmunta Krasińskiego: *Moja Beatrice* z przedmową Lucyana Siemieńskiego. Jest to zbiór nigdzie dotąd niedrukowanych poezyj Krasińskiego, znanych tylko czytelnikom z fejletonu *Czasu.*

— Wyszedł Nr. 7 *Echa* krakowskiego. Jest on bardzo urozmaicony i mieści w sobie: Dokończenie mowy X. Siemieńskiego przy poświęceniu Szkoły sztuk pięknych. *Hrabina Romani* (rozbiór); *Lament studenta* (wiersz F. Z.); *Sztuki piękne*; *Wiadomości literackie*; *Wiadomości teatralne*; *Kuryerek warszawski*; *Z Miasta* (wiersz 9). W odcinku znajduje się prześliczna powiastka Alfonsa Kaar: *Krystyn.*

— Nr. 46-ty *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Feigla (we Lwowie): Przyczynek do anatomii patologicznej wgłobienia jelit; Obtułowicza: Rzadki przypadek przetoki nerkowej, operacya, polepszenie znakomite (dok.); Kwaśnickiego: Uwagi nad żywieniem oseskow (dok.); Bylickiego: Sprawozdanie o zjeździe ginekologów w Monachium (c. d.); Wyciągi z prac obcych; Listy ze Lwowa i Wiednia; Wiadomości bieżące i piśmienictwo lekarskie.

Sprawy sądowe.

Kraków 17 listopada.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek dnia 19go b. m.: Bartłomieja Stasiaka o zabójstwo (przed sądem przysięgłych); Jana Gugi o ciężkie uszkodzenie ciała; Franciszka Gibasa o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Longa o ciężkie uszkodzenie ciała. Oprócz tego 17 rozpraw apelacyjnych. *We wtorek* dnia 20go b. m.: Stanisława Wąsa, Ignacego Sikorskiego, Teofili Sikorskiej i Katarzyny Madejowej o kradzież (przed sądem przysięgłych przez dwa dni trwająca); Tomasza Bieli i Wojciecha Piegzy o kradzież; Józefa i Jana Dzióbków o kradzież; Józefa Hajdycza o kradzież; Macieja Pietrzyka o kradzież; Mikołaja Podoby o kradzież; Agnieszki Burowej o wykrocz. przeciw. bez piecz. życia. Oprócz tego 16 rozpraw apelacyjnych. *We środę* dnia 21go b. m.: Jana Dubalskiego i Franciszka Hudziaka o gwałt publiczny; Franciszka Hudziaka i 7 spólników o ciężkie uszkodzenie ciała; Jędrzeja Czaski o ciężkie uszkodzenie ciała. *We czwartek* d. 22go b. m.: Franciszki Maciejczykowej o dzieciobójstwo (przed sądem przysięgłych); Franciszka Kwintowskiego o oszustwo; Pawła Zająca o ciężkie uszkodzenie ciała; Jędrzeja Jurysa o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Kempy o kradzież. *W piątek* dnia 23go b. m.: Franciszka Limanowskiego o zabójstwo (przed sądem przysięgłych); Józefa Celigowskiego o kradzież; Walentego Łopatki o kradzież; Maryanny Rapaczowej i Reginy Górniowej o kradzież; Piotra Płatka o kradzież. *W sobotę* dnia 24go b. m.: Bartłomieja Szablowskiego o sprzeniewierzenie (przed sądem przysięgłych).

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go listop.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. S. Waligórska z Warszawy, Dr J. Dymnicki z żoną z Buska, M. Brunner z Berna, J. Partisch z Galicyi, Dr K. Malinowski z Bochni, W. Jasiński z Gręboszowa, L. Komar z Wilna, H. Jachowicz z synem z Warszawy, A. Jasińska z Galicyi.

HOTEL POLLERA. T. Chwalibóg z Żywca, Ant. Illner z Berna, G. Goldstücher z Katowic, L. Gazda z Cieszyna, M. Eissler z Wiednia, M. Radziszewski z Warszawy, A. Sitowski z Prus, J. Loidin z Rzeszowa; S. Kotarski z Tarnowa, G. Heilgert z Düren, J. Petak ze Lwowa, B. Kałuski z Paszkówki, J. Treumann z Koźla, A. Kindler z Wiednia, hr. M. Gorzeński Ostroróg z Poznania, hr. M. Rey z Przecławia, hr. T. Koziebrodzki z Sieciuchowic, hr. W. Reyowa z Chodorowa, A. Mirszewski obyw. z Czech, M. Brzyski z Tarnowa, S. Jaworski obyw. z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 listopada. Książę Broglie rozpoczął mowę swoją dziś w Izbie oświadczeniem, iż ministeryum pozostało na urzędzie, aby odpowiadać na zaczepki. Niechaj potem marszałek postara się, co się ma stać. Ministeryum Ludwika Blanc i Leona Renault nie byłoby w stanie sformułować wspólnego programu. Broglie przyjmuje rolę oskarżonego, ale domaga się rękojmij sądowych, nie może zaś przystać na śledztwo bez form sądowych, aby akt oskarżenia wyszedł od przeciwników i aby oskarżyciele byli sędziami. Byłoby to przywłaszczać sobie prawa senatu i odgrywać rolę „komitetu bezpieczeństwa publicznego.“ Po uporczywéj walce powstałoby nowe rozdwojenie, z któregoby mogła wyjść znów Komuna. Kwestya socyalna jest ważniejszą od politycznej, a radykalizm nie jest czczem słowem. Mówca gani sojusze lewic. Marszałek jest wybraną głową narodu a nie królem konstytucyjnym; reprezentuje on stronnictwo, które go wybrało, nie wypiera się swoich przyjaciół, nie porzuca dawnego zdania swego i jest skłonnym do zgody. Znosił on przez 16 miesięcy ministrów sobie niechętnych, ale musiał ich uznać, gdyż nie chciał być wciągnięty na tory radykalizmu. Ministrowie biorą za wszystko odpowiedzialność na siebie. Zarzuty im czynione, nie są udowodnione. Gabinet nie wywierał wcale nacisku nielegalnego a był celem oszczerstw. Ks. Broglie zarzuca przeciwnikom, że w sposób nielojalny używali imienia marszałka. Wybierano republikanów, aby marszałek musiał szukać ocalenia u ludzi 16go maja. Nic takiego nie można zarzucić, coby się równało groźbie odmówienia budżetu, przez co by chciano złamać władzę wykonawczą, lub coby było podobnem do wczorajszéj tezy, która znaczy wezwanie do rokoszu. Ci co o nim myślą, niechaj jednak mają się na baczności! czekałby ich odwet, a nawet gdyby się im powiodło, wiedzieć powinni, że dzień 31 października nie jest dalekim od 4go września. Broglie wylicza szereg oszczerstw miotanych na gabinet, jakoby gabinet chciał wywołać wojnę dla przywrócenia świeckiéj władzy Papieża. W ten sposób pędzono tłum oszukany do urny wyborczéj, wysyłano artykuły do pism zagranicznych, aby je potem powtarzać; wzywano obcą interwencyę, aby Francyi zgotować los Polski, a język prasy radykalnéj francuskiéj w dziwnej zostawał zgodności z prasą niemiecką. W końcu Broglie protestuje przeciw komisyi śledczéj.

Gambetta zabiera głos tchnący oburzeniem i woła, że chce rzucić nieco światła na fakta, któremiby chciano przedyskutować republikę; twierdzi on, że lud łudzono (na te słowa powstał hałas i wołanie o wyjaśnienie). Gambetta przypomina Vaucluse (hałas wzmaga się. Prezes żąda cofnięcia słowa wyrzeczonego, co też Gambetta czyni). Śledztwo wykaże prawdę tych twierdzeń. Baragnon woła: Powiedźcie to waszéj Gazecie kolońskiéj. Gambetta daléj wzywa rząd, aby mu za to proces wytoczył, że gazety obce pisały, iż rząd 16go maja nadużywał wszystkich środków, aby wskazywać marszałkowi inne zobowiązania, niż te, które wypływają z konstytucyi. Każda drukarnia była używaną za narzędzie oszczerstw. Mnie samego nazywano tu ajentem pruskim, tam wrogiem porządku, stawiano mię przeciw marszałkowi, iż pragnę być człowiekiem publicznym. Służę republice pracą, inteligancyą, a nie mam innego celu jak ten, który mamy wszyscy, chociaż każdy zachowuje sobie wolność w niektórych kwestyach, bo wszyscy republikanie r. 1871 są zjednoczeni. Zmyślonemi są pogłoski o niezgodzie między republikanami. Francya wydała sąd swój, a mniejszość chce być większością. Głosowanie powszechne stoi nad wszystko po konstytucyi, a nie usłuchać go po ponownem odwołaniu się do niego, byłoby buntem. Wszystkie władze podlegają głosowaniu powszechnemu i bez niego nie są niczem. Daléj powołuje się Gambetta na tajny okólnik żandarmeryi który głosił, że 363 posłów opozycyi chce znieść armię. Z tego wynika, że chciano armię podburzyć przeciw republikanom. Śledztwo wykaże potwarze. Izba ma prawo zarządzić śledztwo, a wyrok wydadzą inni. Targnięcie się rządu na atrybucye Izby znaczy dyktaturę; chcianoby, aby senat zamienił się w konwent. Wreszcie mówca zaklinał liberalnych senatorów, aby bronili wolności. Berthaut oświadcza, iż zawsze zalecał armii, aby się trzymała zdala od polityki.

Paryż 15 listopada. *National* donosi, że po uchwale Izby postawi gabinet w senacie kwestyę wotum zaufania; jeżeli zostanie ono odrzuconem, ministeryum ustąpi. Słychać, że Bocher radził Mac-Mahonowi, aby się zwrócił do Leona Renault. Mówią także o gabinecie jenerała Chanzy. *Soleil* potępia przymierze z lewicą albo z prawicą, a natomiast radzi, aby się związać z prawym środkiem i trzymać się polityki niezwiązanéj niczem. Mianowanie jenerała bonapartystowskiego Garniera komendantem Wersalu, przeniesienie jednego pułku inżynieryi do Wersalu i rozłożenie go w fortyfikacyach Paryża, uważanem jest za oznakę niepokojącą.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych odczytano pismo 32 deklarantów czeskich, składających ponownie swoje mandaty. Pismo to dla jego rozległości podamy później, dziś przychodzi nam zaznaczyć, że po raz pierwszy Izba zezwoliła bez żadnego prawie oporu na odczytanie go na posiedzeniu, i że zabierali głos bar. Kellersperg i dep. Pražak. Dłuższej dyskusyi nie było; w każdym jednak razie słowa tak zaciętego centralisty jak bar. Kellersperg są ciekawem zjawiskiem i dowodzą zmiany wyobrażeń o znaczeniu i potrzebie Czechów w obozie wiernokonstytucyjnym.

Izba deputowanych Rady państwa obradowała wczoraj daléj nad sprawą bankową. Mowa dep. Kellersperga wymierzona już nietylko przeciw załatwieniu téj sprawy według życzeń węgierskich, ale w ogóle przeciw systemowi dualistycznemu, wywołała burzę w dziennikach węgierskich, które rozbierają znaczenie polityczne téj mowy. Ma ona bowiem przedewszystkiem tę cechę; przy czem nie należy zapominać, że bar. Kellersperg po dwakroć był kandydatem na prezesa gabinetu austryackiego: raz chciał mu hr. Beust poruczyć zaprowadzenie dualizmu w Austryi, drugi raz miał zostać następcą hr. Hohenwarta i doprowadzić ugodę do skutku na zasadzie dualizmu. Bar. Kellersperg, jako centralista czystéj krwi w duchu teraźniejszéj liberalnéj biurokracyi, nie podjął się dzieła, któremu z przekonania był przeciwny. Dziś zarzuca on gabinetowi, iż broniąc dualistycznego banku, pogrąża państwo jeszcze w większą otchłań; przypomina mu zarazem, iż lubo obiecywał nie czekać aż go strącą ze skały tarpejskiéj, nie rzucił się z niéj w stosownéj chwili, chociaż mu to uczynić wypadało, lecz czeka, „aż silne ręce ułatwią mu trudny wybór stosownéj chwili.“ Mowa ta jest jakby programem, a przyjęta oklaskami hucznemi lewicy, mogła zaniepokoić Węgrów, dobre zaś jéj w ogóle przyjęcie w Izbie wskazuje, iż nie jest wielom obcą myśl zmiany systemu rządowego, byle tylko okoliczności na to pozwalały.

Czytamy w *Wieku*: „Jego Ekscellencya X. Sotkiewicz, kanonik katedry, mianowany Administratorem Archidyecezyi Warszawskiej, d. 14 listopada składał przysięgę na ten urząd i odbył instalacyę.“

Dzienniki warszawskie donoszą, że celem dokładniejszego poznania potrzeb i bogactw kraju, oraz przygotowania stosownych materyałów dla sprawiedliwego rozkładu ciężarów państwowych, z insynuacyi hr. Kotzebuego urządzono w każdej gubernii Królestwa Polskiego Komitety statystyczne, które jak na początek zająć się mają sprawdzaniem wzrostu i ubytku ludności. W Kaliszu pierwsze posiedzenie tego Komitetu odbyło się 29 z. m. Prasa warszawska zwraca uwagę obywatelstwa na ważność tych Komitetów, „nie od rzeczy będzie, pisze *Echo*, powiedzieć Członkom Komitetu, iż cyfry są bardzo ważną, pożyteczną, a jednocześnie groźną bronią; dokładne pewne ich zestawienie posłuży dla dobra całego kraju; w przeciwnym zaś razie naprowadzić może na mylne drogi i przyczynić się do szkody wielu interesów. Kaliski Komitet statystyczny jest jeszcze dzieckiem w powiciu, nie ośmielamy się stawiać ani dodatnich ani ujemnych dla niego horoskopów, silnie jednakże żywimy przekonanie, że praca tego rodzaju podjęta ze szczerym zamiarem ogólnego dobra, bezowocną być nie może.“

Pożyczka rosyjska została pokrytą za pośrednictwem spółki bankierskiej, która zarobiła w tej emisyi $4\frac{1}{2}$ milionów.

Sejm badeński został otwarty onegdaj mową tronową, która tyczy się spraw lokalnych.

Wybór komisyi śledczej przez francuską Izbę deputowanych uchwalony d. 15 b. m. większością 320 głosów przeciw 203, okazuje, że sojusz opozycyjnych stronnictw nie zachwiał się. Ponieważ ks. Broglie zaprotestował przeciw wyborowi komisyi śledczej, której już z góry naznaczono rolę śledztwa i oskarżenia ministrów, aby Izba mogła ich sądzić, przeto chwila rozstrzygająca nadchodzi. Ostatnią jeszcze próbą będzie wotum senatu. Cóż potem? Na to pytanie niemożna już w tej chwili odpowiedzieć. Spokój jednak, jaki cechował mowy ministrów Fourtou i Broglie, zdają się wskazywać, że rząd jest na wszystko przygotowany, widząc, dokąd zmierzają radykaliści. Zapewne jutro prasa pruska rzuci się na ministra Broglie, że śmiał ją uczynić wspólniczką dążeń radykalnych, a jednak od 16go maja niebyło może dnia, żeby półurzędowe a nawet urzędowe organa pruskie nie miotały pocisków na gabinet francuski i nie przemawiały za Gambettą, którego zbawcą Francyi obwoływały i upatrywały w nim rękojmię bezbezpieczeństwa i pokoju, a zarazem wspólności z Prusami. Węzłem też łączącym rząd pruski z radykalistami francuskimi była walka z kościołem i ta pewność, że radykaliści zajęci wewnętrznem przeobrażeniem Francyi, nie mieliby ani czasu ani chęci zajmować się polityką zagraniczną. Już *National Ztg* daje preludya z tego tonu.

W Konstantynopolu coraz popularniejszą staje się myśl bezpośrednich układów między Portą a Rosyą; mniemają tam, że będzie to najlepszy środek do zmuszenia mocarstw europejskich do interwencyi. *Times* przemawia dziś już także za wolnym przejazdem przez Dardanelle wszystkich wojennych okrętów z tem ograniczeniem, iż naraz tylko jeden okręt wojenny będzie mógł przepływać przez cieśninę i że dla strzeżenia Konstantynopola, stać będzie u Złotego Rogu połączona europejska eskadra.

Do tej chwili nikt nie jest w stanie oznaczyć, jak długo Osman basza będzie mógł się utrzymać w Plewny. Najważniejszem zaś pytaniem jest, czy i którędy będzie mógł się przerznąć. Wystąpienie zbrojne Serbii, utrudniłoby mu zadanie, lecz dotąd, pomimo że w ostatnich dniach znowu rozpuszczono wieść o bezzwłocznem przystąpieniu Serbii do akcyi wojennej, nic pod tym względem stanowczego zapisać nie można.

Obiegają wieści o dymisyi rumuńskiego ministra Kogolniczano.

Pall-Mall-Gazette podaje wiadomość, która jest nader wątpliwą, iż Niemcy ofiarowały Belgii swoją opiekę, aby w razie wojny zabezpieczyć neutralność tego kraiku.

Już wczoraj zwracaliśmy uwagę na polityczne znaczenie nowych zdobyczy Czarnogórców. Dziś winniśmy przypomnieć, że właśnie to terytoryum przez nich zajętem zostało, przeciw przyłączeniu którego do Czarnogóry, Włochy najsilniej przemawiały na konferencyach stambulskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 17 listopada (*pryw*). *Presse* zaprzecza doniesieniu, jakoby rząd wezwał kolej galicyjską Karola Ludwika, do poprowadzenia drugiego toru szyn.— *Fremdenblatt* mniema na podstawie ostatnich wiadomości, że rychłe czynne wystąpienie Serbii jest niewątpliwe, i dodaje, że mocarstwa, które sobie życzą rychłego pokoju, mają słuszną przyczynę być niezadowolnionemi, że przez udział Serbii w wojnie usiłowania ich w celu zlokalizowania wojny są bardzo utrudnione. Temu dziennikowi donoszą z Konstantynopola, że Osman basza doniósł Mehmedowi Alemu, że Plewna, licząc od d. 14 b. m., ma jeszcze żywności na 20 dni, w skutek czego jest nadzieja, że Mehemedowi powiedzie się przyjść Osmanowi do tego czasu z odsieczą.

Wiedeń 17 listopada. Najwyższy trybunał i sąd kasacyjny odrzucił wniosek względem unieważnienia wyroku w procesie Tourville, wydanego w pierwszéj instancyi. (W lipcu toczył się w Bozen w Tyrolu proces anglika Tourville, oskarżonego o zabicie swéj żony w Alpach, w celu przywłaszczenia sobie jéj majątku. Wyrok uznający winę zapadł 11 głosami a sąd skazał winnego na śmierć. Przeciw temu wyrokowi zaniesioną była skarga o nieważność).

Paryż 17 listopada. Zapewniają, że wczorajsze zebranie senatorów konstytucyjnych poleciło delegatom swoim, aby księciu Broglie robili przedstawienia przeciw polityce oporu i przedłożyli mu jako konieczne następstwo ostatnich wyborów powołanie umiarkowanych republikanów do gabinetu. Konstytucyoniści poczytują zawsze rozwiązanie Izby deputowanych za niemożebne, jeśliby nie można go usprawiedliwić jakiemi świeżemi faktami. Delegaci jeszcze nie widzieli ks. Broglie. Senat naznaczył na dzień 23 listopada wybór czwartego senatora dożywotniego; wybór bowiem Grandperreta z powodu dwukrotnego liczenia głosów uznany był za nieważny. Izba deputowanych uznała ważność wielkiej liczby wyborów, a między niemi jest wielu konserwatywnych deputowanych. — *Monitor* donosi: Ministrowie podali się do dymisyi. Mac-Mahon przyjął ją, lecz prosił ministrów, aby pozostali na urzędzie, aż do utworzenia nowego gabinetu. Ministrowie sądzą, że Mac-Mahon mógłby znaleść żywioły dla nowego gabinetu w konstytucyjnych grupach obu Izb. — Senator Lanfrey z lewicy, umarł. — W pojedynku między radykalistą Targe a bonapartystą Mitchell, ten ostatni zraniony został w rękę.— Izba wybrała do komisyi śledczej samych tylko członków lewicy wszelkich odcieni.

Paryż 17 listopada. W sferach parlamentarnych zapewniają, że dziś odbędzie się narada delegatów grup rozmaitych z prawicą senatu nad położeniem. Od rezultatu tej narady zawisły wszystkie uchwały tyczące się utworzenia gabinetu.

Londyn 17 listopada. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola: Sułtan wręczył wczoraj gwardyi obywatelskiej chorągwie, i w przemowie swej podniósł potrzebę obrony ojczyzny i praw jej, nakazaną honorem narodowym, a to czyniąc zadosyć obowiązkowi powszechnej służby wojskowej; szczęśliwym czuje się, mogąc stworzyć gwardyę obywatelską dla powiększenia sił zbrojnych. Oby Bóg pozwolił, aby te chorągwie, jako znaki niepodległości, strzegły praw Turcyi.

Petersburg 16 listopada. Z Bogoty donoszą urzędownie pod d. 15 b. m.: Dziś w nocy między godz. 12 a 5 rano uderzyli Turcy po trzykroć na umocnione stanowisko Skobelewa, za każdym razem jednak odparci zostali przez ciągły z naszéj strony ogień. Straty tureckie są wielkie, nasze zaś wynoszą 1000 ludzi w rannych i zabitych. Turcy liczyli 10 do 11 taborów.

Petersburg 16 listopada. Strata 32 oficerów i 600 żołnierzy podana w depeszy urzędowéj o potyczce przedniéj straży pod Erzerum d. 9 b. m. nie odnosi się do téj potyczki, lecz do utarczki pod Deve-Bojun. Po odejściu ośmiu pułków grenadyerskich na plac boju, odkomenderowano tu wojsko liniowe. Uzasadnianie tego kroku tutejszym ruchem rewolucyjnym jest nieprawdziwe. Jenerał Ignatiew, który tu bawił ośm dni dla interesów familijnych, pozostanie w Kijowie, dopóki nie przyjdzie do zdrowia.

Bukareszt 16 listopada. Konwencya handlowa zawarta między Niemcami a Rumunią, została wczoraj podpisaną.

Konstantynopol 16 listopada. Ajencya Havasa donosi, że dziennik *Vakit*, który ogłaszał artykuły nieprzyjazne Anglii i Mahometan w Indyach wzywał do rokoszu, otrzymał ostrzeżenie urzędowe, w którem powiedziano, że rząd nie ścierpi artykułów takich, ponieważ Anglia jest przyjaciółką Turcyi. Pod Silistryą utarczki przednich straży; Rosyanie napadli na wsie Kustluby i Islatar w okolicy Tirnowy, lecz zostali odparci. Bombardowanie Ruszczuka trwa daléj, warownie jego z powodu spodziewanego ataku Rosyan zostały wzmocnione. Jazda rosyjska usiłowała wczoraj ponownie i znów nadaremnie zdobyć Berkowiec, dokąd Mehemed Ali wysłał z Sofii posiłki. Pod Erzerum spadł śnieg.

Konstantynopol 17 listopada. Zgromadzenie 40 delegowanych konstantynopolitańskich wyborców do wyboru 10 deputowanych, wybrało dziś 6, tj. 4 mahometan i 2 chrześcian.

Kursa. Wiedeń 17 listopada. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·15.— Renta srebrna 66·65. — Renta złota 73·90 — Losy z r. 1860 113·—. — Akcye Banku Narodowego 826·— — Akcye kredytowe 202·30. — Londyn 119·15. — Srebro 106·30.— Napoleony $9·56\frac{1}{2}$.— Lombardy 76·50. — Losy z roku 1864 138·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 238·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 107·50. — Anglo-Bank 84·50. 6% Listy zast. hipoteczne 89·20.— Marki 58·92 Ruble 120·12. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 17 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	118 50	120 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	58 25	60 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 60	5 75
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 60	5 75
Napoleondor „ . „ 1 „	9 50	9 72
Półimperyał „ . „ 1 „	9 64	9 90
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 50	107 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 50	106 25
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 75	87 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 25	90 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
$5\frac{1}{2}$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 25	98 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	84 25	86 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	234 —	239 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	118 50	122 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(we Lwowie (za 100 zł. wa.); Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; (rub. i kop.))

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 16 Listopada		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 10	63 25
5 „ „ „ srebr.	66 60	66 80
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	78 70	79 30
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	74 90	75 60
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 65	97 90
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 20	97 35
4 „ galicyjskie	76 50	78 50
5 „ „	84 50	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 -
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
$5\frac{1}{2}$ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. .	104 —	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	138 50	139 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 20	89 80
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	302 50	303 50
„ „ „ 1854 .	107 —	107 50
„ „ „ 1860 .	112 30	112 70
$\frac{1}{5}$ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 —	121 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	137 75	138 25
„ prem. pożyczki węg.	78 75	79 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	163 —	163 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . . .	27 —	27 50
„ „ Klary . . .	28 50	28 75
„ hr. St. Genois . . .	29 —	30 —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	27 50	28 —
„ hr. Waldstein . . .	22 —	22 50
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa , . . .	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 75	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. ,	824 —	826
Zakładu kredytowego . .	200 90	201 10
Żeglugi parow. na Dunaju	333 —	335 —
Kolei północ. Ferdynanda	1920	1925
„ rządowej fr. a. . .	254 —	254 50
„ zachod. c. Elżbiety .	159 50	160 —
„ Południowej . . .	76 50	77 —
„ Galicyjskiej	236 —	236 50
„ Czerniowieckiej . .	120 50	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	107 25	107 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 —	115 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	111 50	112 50
„ Koszycko-Bogumił. .	101 50	102 —
„ Siedmiogrodzkiej .	104 50	105 —
„ Cisańskiej	171 —	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	108 25	108 75
„ Franciszka Józefa .	128 —	129 —
Banku anglo-austryackiego	84 —	84 50
Zakładu kredytowego węg.	177 75	178 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk.	— —	— —
we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 —	97 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	68 50	69 50
„ państwowej 500 fr.	152 —	153 —
Emisya z r. 1867 .	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	106 75	107 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 70	106 --
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	87 25
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II. . . .	99 50	100 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 50	76 —
Emisya z r. 1867 .	75 —	75 30
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 75	64 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w sreb. 5% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 70	5 71
„ dukat na wagę	5 70	5 72

	płacą	żądają
Napoleondory	09 57[50]	09 58[..]
Suweryny angielskie . .	12 —	12 05
Imperyały rosyjskie . .	09 81	09 83
Srebro	106 20	106 30
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 95	59 05
Rubel pap.	1 20	1 20[..]
Lwów 15 listop.		
Dukat holenderski . . .	5 58	5 68
„ cesarski	5 62	5 72
Półimperyał rosyjski . .	9 68	9 85
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 19	1 21
Marki (100)	58 50	59 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	85 —
„ „ „ „ „ 4	78 25	79 —
„ „ Banku hipotecz.	89 25	90 15
Obligi indemn. bez kupon.	85 75	86 75
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	238 —	241 —
„ „ Lwow.-Czern.	118 —	121 -
„ Banku hipot. gal.	241 —	244 —

Warszawa 15 listop.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	99 75	— —
„ „ 2ej seryi .	99 75	— —
kupon . .	$157\frac{1}{9}$	— —
„ „ nowe . .	97 10	97 35
kupon . .	$198\frac{4}{9}$	— —
„ likwidacyjne . . .	85 —	85 30
kupon . .	$182\frac{2}{9}$	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	217 —	— —
„ „ „ 1866 „	210 —	— —

(2835)

D. 21 listopada o godz. 10 zrana
w kościele OO. Dominikanów w cudownej kaplicy M. B. Różańcowej
jako w drugą rocznicę śmierci odbędzie się

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.

Franciszka Błendowskiego

b. Pułkownika wojsk francuskich, a wygnańca i Oficera polskiego z r. 1830, Kawalera orderu Virtuti Militari, Oficera legii honorowej, orderu Medżidże (tureckiego), S. Łazarza (włoskiego), medalów pamiątkowych JKM. królowej angielskiej z kampanii krymskiej i Napoleona IIIgo za wojnę włoską, w której to zmarły zostawił bohaterską kartę w historyi francuskiej i złożył dowody niezwykłej waleczności i męstwa,
na które to nabożeństwo osierociała po nim żona Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

Ważne dla Dam!

Nauki kroju sukien damskich podług metody bardzo łatwej do zrozumienia, udziela się za małem wynagrodzeniem, oraz przyjmuje się wszelkie roboty **krawieczczyzny** damskiej podług najnowszych żurnali i **szycia na maszynie.** Ul. Floryańska L. 345 w kamienicy p. Launera. (2836-1-3)

Parę klaczy

zaprzężnych 5-letnich, rosłych, gniadych, jest do sprzedania w Krakowie przy ul. Floryańskiéj pod L. 336. Niemniéj **6 kóp deszczek topolowych,** suchych, jest do sprzedania. Bliższej wiadomości można zasięgnąć u właściciela w tej samej kamienicy. (2833)

Pomieszkania
na zimę
W HOTELU KRAKOWSKIM
W KRAKOWIE

na wzór pensyonatów zagranicznych, z całkowitem utrzymaniem, po cenach umiarkowanych. (2746-1-)

Ogniotrwałe kasy
wszelkich systemów.
Nowość w tym rodzaju. — **Patent Pixa**



kluczyk nie do naśladowania
przez p Dra J. Hegera, profesora mechanicznej technologii w politechnice wiedeńskiej, zbadany i uznany przez niego jako dotychczas najpewniejszy, a z powodu niepodobieństwa naśladowania niedosiągnięty przez żaden inny wyrób. (2709-1-26)

J. JONAS,
w Wiedniu, I., Sonnenfelsgasse 13.
Stare kasy wymienione będą na nowe.

Przez własną winę
przepadło mi w ostatniem ciągnieniu
piękne terno.

Sprowadziłem sobie bowiem **instrukcyę Orlicego** i — co za nierozsądek — nie użyłem jej, gdyż odstraszyło mnie szkaradne oszczerstwo przeciw **profesorowi i badaczowi matematyki Rudolfowi Orlice w Berlinie, Stülerstrasse 8,** w czem się z nieznanej przyczyny szczególniej w Czechach wychodzące dzienniki odznaczają — chociaż

wszystkie

nieprawdę mówią i **rzetelnego człowieka** opluwają, co **czynić nie powinni.** (2616)

Na przyszłość **nie będę zważał na podobne szykany,** gdyż przepadłe niestety terno byłoby dla mnie i dla mojej rodziny ratunkiem.

Hamburg. *R. Dirm.*

(Zgodnie z prawdą i notaryalnie poświadczone).

Dzwonki elektryczne

(telegrafy); podejmuje się urządzenia takowych po hotelach, domach prywatnych, na miejscu i w okolicy, po umiarkowanych cenach, ręcząc za każdą robotę. (2622-8-10)

Dzwonki, druty i wszelkie przyrządy nabyć można w pracowni przy ulicy Sw. Anny Nr. 199 za hot. Victoria.

W. Kosydarski.

Syrup piersiowy
G. A. Mayera w Wrocławiu.

Na wszelki zastarzały kaszel, ból piersi, długoletnią duszność; cierpienia gardłowe, zamulenia płuc, dotychczas w każdym razie najpomyślniejszym skutkiem uwieńczony. Syrup ten zaraz po pierwszem użyciu nadspodziewanie błogie skutki wywiera, mianowicie na kaszel kurczowy (koklusz), ułatwia wyrzucanie wiśnéj a duszącéj flegmy, łagodzi natychmiast drażnienia i usuwa w krótkim czasie wszelki choć najgwałtowniejszy kaszel, a nawet suchotniczy i wyrzucanie krwi.

Powyższy syrup jest do nabycia w **Krakowie** u p. **Wiktora Redyka, aptekarza pod Barankiem;** w Tarnowie u p. Wielogórskiego; w Przemyślu u pana Edwarda Machalskiego. (2711-2-)

Zniżone ceny nafty.

Nafta salonowa, podwójnie czyszczona, niezapalna, w jaknajlepszym gatunku, po cenie za litr **22 cnt.,** pół litra **11 cnt.** w składach moich przy ulicy Sławkowskiéj, naprzeciw klasztoru XX. Marków i na Małym Rynku pod L. 429.

(2834-1-6) **Jan Sznajder.**

SKLAD FORTEPIANÓW
BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ
w Krakowie, ul. Bracka Nr. 157.

posiada fortepiany z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych po cenach umiarkowanych. Zamówienia z prowincyi załatwia jak naspieszniej i najsumienniej, pośredniczy w sprzedaży fortepianów ogranych, lub przyjmuje takowe na skład, wypożycza fortepiany, jak również ułatwia sprowadzenie innych instrumentów. (2570-4-12)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH
fabrykanci machin rolniczych
w Krakowie, Rynek L. 28
polecają PP. Rolnikom

Młocarnie sztyftowe ręczne,
Młocarnie sztyftowe i cepowe, kieratowe stałe i przewozowe, z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże,
Kieraty różnych rozmiarów, stałe i przewozowe,
Młynki do czyszczenia zboża,
Cylindry Pernoleta do oddzielania ze zboża kąkolu, wilka i wyczki,
Śrótowniki do zboża,
Gniotowniki do zboża i makuch,
Szarpacze i krajacze różnego gatunku do buraków,
Sieczkarnie różnéj wielkości,
Sikawki, pompy itd.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (2508 13-)

WARSZTAT NAPRAW
Kleparz, ul. Krzywa Nr. 89a.
PEŁNOMOCNIK
St. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek l. 28.

GUWERNER

kandydat stanu nauczycielskiego do szkół gimnazyalnych i realnych, poszukuje posady nauczyciela domowego na wsi lub w mieście. Tenże udziela nauki z wszystkich przedmiotów do szkół niższych i średnich przepisanych. Bliższa wiadomość pod „*Guwerner*“ poste restante Sędziszów. (2811-3-5)

Towary gumowe
wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (2482-50-)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau Stiftgasse Nr. 19.

Do c. k. nadwornej fabryki wyrobów słodowych w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8, Jana Hoffa, ces. austryackiego, niemieckiego, saskiego dostawcy itd.

Pańskie wyborne wyroby słodowe (słodowe cukierki piersiowe (używam teraz pięć lat zawsze z najlepszym skutkiem. Cierpiałem dawniéj na kaszel, z którego mnie żaden środek uwolnić nie mógł, aż wreszcie za poradą mojego lekarza domowego spróbowałem Pańskich tak wybornych wyrobów słodowych (słodowe cukierki piersiowe), którym też moje zupełne wyleczenie przypisać należy. Donoszę Panu o powyższem z prośbą o ogłoszenie tego faktu na pożytek drugich osób.

Wiedeń, dnia 3go marca 1877 r.

S. Hofmann,
handlarz drzewa budowlanego i stolarskiego.
Ottakring, Gansterergasse Nr. 18.

Te lecznicze wyroby słodowe Jana Hoffa są prócz tego 43 razy odznaczone; ośm razy w roku 1876 przez przywileje nadwornego dostawcy (między temi ponowne oświadczenia łaski Ich Cesarskich Mości Cesarza austryackiego, Cesarza niemieckiego, Króla saskiego). Wszyscy lekarze zapisują je, cierpiący używa ich z ochotą i znajduje w tem orzeźwienie i wzmocnienie. Nieprawdziwym wyrobom słodowym brak dodania pierwiastków ziół leczniczych, także właściwego, dotychczas jeszcze niezbadanego sposobu przyrządzania fabrykatów słodowych Jana Hoffa. Prawdziwe cukierki słodowe Jana Hoffa **są w niebieskim papierze.** (2474-7-12)

C. k. nadworna fabryka wyrobów słodowych Jana Hoffa
w Wiedniu, Graben, Bräunerstr. 8.

W KRAKOWIE składy u W. Redyka, J. Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego, Jana Janigi, Wilh. Fenza i C. W. Kohlera; w RZESZOWIE u J. Scheittera i Spół.; w STANISŁAWOWIE u Ferdynanda Stechera; w TARNOWIE u W. Müldnera i Spół.

Herbatę, rum i wino
hurtownie i częściowo, najlep. i najtaniéj sprzedaje
A. M. Mandl
król. pruski dostawca dworu w **Bernie** (Brünn).

Rosyjska herbata familijna od złr. 1 do złr. 3·50 za $1/2$ kilo.
Karawanowa herbata mandarynowa od złr. 4 do złr. 7 za $1/2$ kilo.
Proch herbaciany najlepszy po złr. 1·25 za $1/2$ kilo. (2439-10-)
Rozsyłki za zaliczką. — Cenniki darmo.

NOWOSCI LITERACKIE
wydane nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie:

Fotografie społeczne zebrane przez autora Kłopotów starego komendanta, 3 tomy, 5 złr. 60 c.
Pamiętnik J. C. Paska. Pierwsze krytyczne wydanie z wstępem i spisem rzeczy, opatrzone przez Dra Z. Węclewskiego . . . 1 złr. 80 c.
Niemcewicz J., Jan z Tęczyna. Powieść historyczna . . . 1 złr. 80 c.
Jokaj M., Moje, Twoje, Jego. Powieść współczesna, przekład A. Callier, 2 tomy, 2 złr. 80 c.
Przygody Krakowianina na wystawie lwowskiej w 1877 r. . . . 25 c.
Zwierciadło głupstwa (Jan Bogoria). Powieść napisał Ignotus, w 8ce z okładką kolor. 3 złr. 20 c.
Patzig G. C., Praktyczny rządca ekonomiczny, podług 9go niemieckiego wydania, opracował H. Turczyński, 2 tomy . . . 4 złr. 20 c.
Rylski T., Podręcznik mechaniki rolniczej dla praktycznych gospodarzy ze 128 rycinami w tekscie . . . 3 złr.
(2789-1-2)

Promesy
na całe
1864 r. 1864 r.
losy państwowe.
złr. 4 i stempel.

Główna wygrana **Złr. 200,000** Główna wygrana

Ciągnienie już dnia 1go grudnia.

zł. $2\frac{1}{2}$ i stempel.	**Węg. losów promesy** Ciągnienie dnia 15 grudnia.	zł. $2\frac{1}{2}$ i stempel.

Główna wygr. **złr. 150,000!** bez strącania.

Wechslergeschäft
der Administration des **MERCUR** Wien, Wolzeille Nr. 13.
Ch. Cohn. (2701-2-6)

Na Najwyższy rozkaz Jego c. k. Apostolskiej Mości.
Bogato uposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XVIII Loterya państwowa

któréj dochód przeznaczony jest najpierw dla salcburskiego Wydziału krajowego celem założenia domu podrzutków i wiedeńskiemu Towarzystwu zarobkowania kobiet, następnie wedle miary dochodu także dla innych humanitarnych zakładów. — Ustanowione

1310 wygrane wynoszą razem **220,000 złr.**
i składają się
z 4 głównych wygranych w ogólnej sumie **130,000 złr. renty złotéj**
mianowicie:

1 główna wygr. 70,000 złr. zł. rent.	1 główna wygr. 20,000 złr. zł. rent.
1 „ „ 30,000 „ „ „	1 „ „ 10,000 „ „ „

z **34** pobocznemi wygranemi w złotéj i srebrnej rencie i $1/5$ **1860** r. losów; **2** wygrane po **5000** złr., **10** wygranych po **1000** złr., **100** wygranych po **200** złr. złotej renty, **160** wygranych po **100** złr. srebrnej renty i **1000** seryj wygranych po **20** złr. w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 4 grudnia 1877 r.
Los kosztuje 2 złr. 50 ct.

Bliższe szczegóły zawiera rozkład gry, który dostać można bezpłatnie przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, 2 piętro im Jakoberhof, tudzież w ustanowionych do sprzedaży losów handlach. (2562-4-5)

Losy przesyła się opłatnie.

Od c. k. dyrekcyi dochodów loteryjnych
Wiedeń, 1 lipca 1877 r. **Karol Latour von Thurmburg,**
c. k. radca dworu i dyrektor loteryi.

Tylko za **50 c.** jako cenę jednego **losu oryginalnego** grać można na
Tysiąc wygranych znacznej wartości,
mianowicie darów Jego Cesarskiej Mości Cesarza, Najwyższej szlachty, Wysokiego duchowieństwa,
wygrane w złocie wartości 200, 50, 25, 10 dukatów i t. d.
Ciągnienie nastąpi **30 grudnia 1877 r.**

Ta przez c. k. ministerstwo skarbowe wyjątkowo dozwoloną loteryę na dochód gminy **Amstetten,** poleca się usilnie wskutek znacznych **licznych** wygranych.
Cena losu oryginalnego **50 c.**; za opłatne nadesłanie losu i wykazu wygranych należy dołączyć 30 c. Szczegółowe wykazy wygranych na żądanie darmo i opłatnie.

KANTOR WYMIANY
Schelhammer & Schattera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 20.

Także do nabycia w **Krakowie** u **Kurnatowskiego i Spół.,** w **Bochni** u **A. F. Pilli** handel towarów mięszanych przy ulicy Różannej, w **Podgórzu** u **D. Mandla** w trafice hurtownej. (2706-2-12)

TERAZ LUB NIGDY!

Zarząd masy upadłości pierwszej genewskiej fabryki zegarków, która swych ogromnych zapasów zegarków na miejscu sprzedać nie może, upoważniła nas jedynie *do wyprzedaży* swych wyrobów w Wiedniu, które **o 70% niżej ceny szacunkowej** wysprzedawane będą. Każdy więc nawet najuboższy ma podaną sposobność zakupienia kosztownego zegarka za bajecznie tanią cenę. Posiadamy na składzie:

1000 dobrze idących zegarków kieszonkowych z prawdz. 13 łut. cechow. srebra, w ciężkich kopertach srebrnych, po 4 złr., sama wartość srebra najmniej *3 złr.*
2000 ciężk. wspaniał. zegarków cylindr. w kopercie z prawdz. srebra po złr. 7·50, dawniej po *13 złr.*
1000 dob. idących prawdz. zegarków kotwic. z 13 łut. cech. srebra po 10 złr. dawn. po 20 złr.
2000 zegarków nikl. naśladuj. złoto i srebro, bardzo trudne do odróżnienia od prawdz. złota lub srebra po *4 złr.*, dwuletnie poręczenie za dobry chód.
1000 zegarków cylindrowych z najlepszego niklu srebrnego (naśladow. srebra) trwalszego od prawdz. srebra, dokładnie regulow. z 3-letniem pisemnem poręczeniem po *6 złr. 50 c.*
2000 zegark. kotwic. z tegożsamego metalu, dokładnie uregulowane i obciągn. z 3-let. poręcz. po *9 złr.*
500 zegark. remontoir do naciąg. z góry, po 9, 10, 12 do 15 złr. z łańcuszkami i kluczykami srebrn.
600 prawdz. złotych cechow. zegar. po 22, 24, 26 złr. za prawdz. złoto i punktualny chód pisemne poręcz.
1000 kosztow. zegarków damskich gustow. i ślicznie wykonane w giloszow. kopert. po 5, 6, 7 do 10 złr.
3000 zegarów pokojowych po 1, 1·50, 2, 3·50 złr., bijące godziny po 2, 3, 4, 5 złr.

Każdy kupujący zegarek kieszonkowy otrzyma **darmo** łańcuszek z prawdz. podwójn. talmi złota wraz z medalionem i kluczykiem, piękniejsze i praktyczniejsze od prawdz. złota, przezco oszczędza się prawdziwe złoto.

Zamówienia za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy przyjmuje się o ile zapas starczy.

Liquidation der ersten Genfer Uhrenfabrik
(2756-2-4) Wien, II., Hauptstrasse Nr. 11.

Pierwsza nagroda 3 złote medale.	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. wypróbowane, jedynie i uprzywilow. wielokrotnie wyłącz. za dobre uznane	Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunat. i dębowym kolor. sprzedają się po bardzo tanich cenach, mianowicie: na cylindry do okien białe za metr 5 c., czerwono-brunatne i dębowe $6\frac{1}{2}$ c.; do drzwi białe za metr $7\frac{1}{2}$ i 13 c., czerwono-brunatne i dębowe 9 i 14 cnt.

Na okno średniéj wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wykonane będą jaknajspieszniéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przesłaną będzie odpowiednia ilość. Do każdego zamówienia dołącza się prócz tego opis użycia, według którego każdy przytwierdzić może te ochrony na oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2498-6-10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

W SKŁADACH WIN
J. Federowicza w Krakowie

jest do sprzedania po zniżonych cenach znaczna ilość **beczek** próżnych z win węgierskich, austryackich i francuskich — miary od 130 do 750 litrów. (2766-3-6)

OSOBA znana w świecie muzykalnym, która kształciła się we Włoszech, udziela lekcyj śpiewu w mieście i u siebie. Ulica Franciszkańska pod L. 147 na dole. (2784-2-3)

Krój sukien damskich.

W ciągu dwuletniéj bytności mojej w Krakowie uczyłam kroju metodą doznającą słusznego ocenienia od osób, które u mnie naukę pobrały, a czyniłam to bez napuszonych reklam w przekonaniu, że mój system nauczania sam za siebie najwymowniej przemawiając, zjedna sobie przynależną wziętość i upowszechnienie. Teraz gdy bytność moja w Krakowie niespodziewanie się skraca, ogłaszam niniejszém iż, przyjmować będę do nauki tylko **do d. 1 grudnia b. r.** Polecam się zatem na ten krótki czas osobom chcącym skorzystać ze sposobności nauczenia się kroju metodą doskonałą i łatwą. (2753-3-3)

Marya Walicka
właścicielka pracowni i sukien damskich w Krakowie, ulica Św. Anny, obok Hotelu Victoria Nr. 198.

Apteka w Nisku
poszukuje praktykanta, który już był w aptece rok lub więcéj. (2824-2-3)

Wykładowi Buchhalteryi

pojedynczéj i podwójnéj kupieckiéj, arytmetyki, korespondencyi handlowéj, oraz nauki o wekslach, poświęcam 2 godziny codziennie.

Ćwiczenia w utrzymywaniu ksiąg handlowych i korespondencyj, odbywać się będą co niedziela. (2656-6-10)

Zgłoszenia przyjmuję od godziny 8éj do 10éj rano.

J. Weiszlitz,
przy ulicy Ś. Jana pod Nr. 301.

Licytacya.

L. 8846. (2783-2-2)

Celem zabezpieczenia na rok 1878 względnie także na rok 1879 i 1880 dostawy szutru porfirowego z kamieniołomów w powiecie chrzanowskim istniejących, wedle próbek z ofertą przedłożyć się mających przez przedsiębiorcę na konserwacyę drogi krajowej:

I. **Barańskiej** od Krakowa do Barana 15 kilometrów, pryzm dwumetrowych 1460 w cenie kosztorysowej złr. 15392;

II. **Szląskiej:** 1) *w oddziale krakowskim* od Krakowa do Liszek 12 kilometr., pryzm dwumetrowych 685 w cenie kosztorysowej złr. 5291 ct. 25;

2) *w oddziale chrzanowskim* od Liszek do Chełmka 26 kilometrów, pryzm dwumetrowych 980 w cenie kosztorysowej złr. 4452 ct. 50,

odbędzie się tylko w jednym terminie dnia 21 listopada r. b. o godzinie 11 zrana w kancelaryi Wydziału powiatowego w Krakowie licytacya przez oferty pisemne.

Najdalej do godziny 12 w południe dnia **20 listopada b. r.** przedsiębiorcy wnieść mają pisemne oferty 50-centową marką stemplową opatrzone z dołączeniem wadyum 10% ceny fiskalnej wynoszącem, należycie opieczętowane; zarazem także złożyć mają w kancelaryi Wydziału powiatowego próbki porfiru z oznaczeniem kamieniołomu z którego dostawę chcą uskuteczniać.

Ocenienie jakości próbek i otwarcie ofert przez komisyę licytacyjną nastąpi dnia 21 listopada r. b. o godzinie 11 zrana.

Dostawa żwiru każdorocznie uskutecznioną być ma najdalej do końca września.

Szczegółowe kosztorysy i warunki dostawy przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego (dom „pod Murzynami“ Nro 343, I piętro, róg ulicy Floryańskiéj i placu Maryackiego w Krakowie.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Kraków dnia 8 Listopada 1877 r.

Kasztanów pieczonych
codziennie wieczorem świeżych dostać można **w handlu Edwarda Fuchsa.** (2785-2-3)

KAMIENICA
w Rynku **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w biórze Adw. **Dra Stycznia,** Mały Rynek pod L. 434. (2810-2-3)

Odezwa!
Bazar dobroczynności w Wiedniu

sprzedaje celem wspomożenia przez rosyjsko-turecką wojnę zubożałych rodzin następne przedmioty, których na Boże Narodzenie nie powinno brakować w żadnéj rodzinie, za bajeczną cenę tylko **złr. 5 c. 75 w. a.**

Przedmioty te są:

1 ładny gustowny fortepianik, na którym mogą grać chłopcy lub panienki.
1 wiedeński teatrzyk pajacowy, w którym zaraz w pierwszym akcie porywa djabeł żyda.
25 pysznych dekoracyj na drzewko.
25 illuminacyjnych świeczek na drzewko.
25 pysznych lichtarzyków na drzewko.
1 chiński mandaryn, skaczący 14 razy.
1 pięknie ubrana lalka, jadąca w ładnym koszyczku, krzycząca i ruszająca się.
1 perski wózek dworski ciągnięty przez kozę.
1 wenecyańska kuchenka, za lekkiem dotknięciem ukazuje się zaczarowany książę.
1 małpa szympans pokazująca ministrowi język.
1 wschodnia śliczna klatka z trzema zawsze śpiewającemi ptakami.
1 egip. budka strażn., przed którą skacze straż.
1 młyn czarodziejski, trzeba pękać od śmiechu.
2 zgrab. pudełka drew. z zabawkami dla dzieci.
87 sztuk. (2698-1-6)

Wszystkie te wymienione przedmioty 87 sztuk kosztują razem tylko **złr. 5 cent. 75 w. a.** Kupujący przychodzi tym sposobem tanio do pięknych podarków na gwiazdkę i czyni zarazem dobrodziejstwo.

ERSTER WIENER WEIHNACHTS-BAZAR,
Wien, Stadt, Elisabethstrasse 26.
Rozsyłka za zaliczką pocztową lub nadesłaniem pieniędzy.

C. k. nadworny maszynista
R. Geburth
fabrykant c. k. uprz.
regulacyjnych pieców do napełniania i przyrządów do ogrzewania
w Wiedniu, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 71,
poleca swoje słynnie znane piece.



Gruntowne wykorzystanie opału, przyjemne ciepło, długie trwanie ciepła, żadne niezdrowe suche gorąco, proste i wygodne we wykonaniu.

Przez nowy sposób wyrabiania piece te pod każdym względem do najwyższego udoskonalenia posunięte zostały.

Piece polerowane, rowkowane, z niklowemi i prawdziwie pozłacanemi profilami, piece naśladujące pozłotę i posrebrzanie, bardzo gustowne i artystycznie wykonane, po tanich cenach.

Nowy piec Geburtha „przywilej 1875 r.“
jest bardzo oszczędnym pod względem używania materyału opałowego, ponieważ w nim wszelkie odpadki, jak drobne węgle, miał węglany itd. zużyć można.

Przywilej. wkłady
dla szwedzkich (glinianych) pieców uskutecznione będą bez żadnéj przeszkody i bez rozbierania pieca, jak dotychczas w najkrótszym czasie. Cena na miejscu w Wiedniu wraz z ustawieniem lub na prowincyę z opakowaniem 8 złr.

Wszystkie piece mają po oryginalnych cenach następne składy w Wiedniu:
p. **W. Blind,** I., Parkring Nr. 20;
„ **H. Beer,** I., Bauermarkt Nr. 11;
„ **Hoerner & Dantino,** I., Operngasse Nr. 2.

Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku.
Zamówienia z prowincyj będą punktualnie za zaliczką wykonane. (2604-3-)

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.